

Trzeba przypomnieć młodzieży i społeczeństwu...

RADA Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa podaje do druku broszurę o uporządkowaniu miejsc znanych z walk rewolucyjnych, walk wojska i ruchu oporu z lat 1939-45. Przypomnijmy, że broszura ta ma być pomocą dla młodzieży i społeczeństwa w zapoznaniu z historią tych walk, zwracając uwagę na to, że w walce o wolność i demokrację walczyli nie tylko Polacy, ale i Polacy w walce z hitleryzmem.

Dziś, kiedy hitleryzm nie-miecki w NRF coraz śmielej mówi o wojnie odwetowej, należy udostępnić młodzieży dokumenty, literaturę, które mówią o zbrodniach dokonanych na naszym narodzie przez hitlerów. Trzeba przypomnieć młodzieży i społeczeństwu, że słowa gubernatora Franka, wypowiedziane do dziennikarzy w 1940 r. (... „Gdybyśmy chcieli ogłaszać plakaty i rozstrzelać każdego z was, to nie starczyłoby lasów na sporządzenie papieru na te plakaty”) — zmazały potwierdzenie w latach wojny w licznych obozach koncentracyjnych, obozach zagłady, masowych rozstrzelaniach, w zniszczeniu ponad 6 milionów obywateli polskich.

Dziś pogrobowcy hitlerizmu nie-mieckiego mówią o nowym odwiecie.

Pragniemy za Waszym pośrednictwem oddać w opiekę młodzieży i społeczeństwu broszurę o bohaterach i miejscach walk. Nie chodzi nam o stawianie wszędzie pomników, chodzi nam o uporządkowanie i o skromną formę upamiętnienia, aby młodzież i społeczeństwo miało świadomość walki i męczeństwa narodu, która była i jest.

Zdajemy sobie sprawę, że bez poparcia, inicjatywy i współdziałania nauczycielstwa, nasze zadania nie będą możliwe do wykonania. Dlatego zwracamy się do Was o pomoc w zapoznaniu młodzieży z historią tych walk, zwracając uwagę na to, że w walce o wolność i demokrację walczyli nie tylko Polacy, ale i Polacy w walce z hitleryzmem.

Pod rozważy ognisk

List nauczyciela-żołnierza

W wielu miejscowościach naszego kraju stacjonowały oddziały wojskowe. Nie zawsze przechodząc kolo bramy koszar pamiętamy, że za tą bramą znajdowały się także nauczyciele. Odeszli oni ze swych szkół na dwa lata. Nikt nie stara się o to, by ci ludzie byli aktualnie orientowani w sytuacji państwa w szkole; nikt nie dba o dostrzeżenie się nauczycieli odbywających służbę wojskową.

Ludzie ci pozabawieni kontaktów ze szkołą zapominają o swej roli w społeczeństwie. Powróćcie do szkoły jest niejednokrotnie bardzo problematyczne, dlatego, że wiele z tego, co u młodego nauczyciela odchodziło do wojska, poszło w zapomnienie.

Cóż więc zrobić? Odpowiedź wydaje się prosta. Objąć opiekę

Pół wieku pracy NAUCZYCIELSKIEJ

Kol. Walerian Hypszer rozpoczął pracę w zawodzie nauczycielskim w 1902 roku. Pracował w szkołach w Pawłowcu, Olszku, Okoju, Czyżówku, a od 1914 r. w Bydgoszczy, z którą związał się na długie lata. Tam też pracuje do chwili obecnej.

Kol. Hypszer, najstarszy nauczyciel woj. bydgoskiego, jest żywą kroniką życia kulturalno-oświatowego, a zwłaszcza rozwoju szkolnictwa w Bydgoszczy.

Zasłużonemu Jubilatowi składamy jak najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności, długich lat życia i zdrowia.

Z rewizytą u kolegów

Zamykając obrady VII Krajowego Zjazdu prezes ZNP kol. Józef Kwiatkowski zapowiedział, że na „wizytę” złożoną przez 634 delegatów z całej Polski — nowowybrany Zarząd Główny odpowiadać będzie „rewizyta” w poszczególnych województwach i powiatach. Nie trzeba chyba wyjaśniać, jak wiele wysiłku wymagać będzie realizacja złożonego zobowiązania. Zarząd Główny korzysta musi z wszelkich narań, kursów, konferencji, aby drogą zapoznawczą członków ZNP z podejmowanymi przez nas organizacją pracami. Kierunek działalności ZNP na kręśli VII Krajowy Zjazd, stał się z jego uchwalemi naszymi zapoznać się wszyscy.

Postulat powyższy zaczęto realizować już w ostatnich dniach grudnia ub. roku i w pierwszych dniach stycznia br. 30 grudnia 1960 r. odbyło się w czasie seminarium kierowników klubów nauczycielskich, zorganizowanym we Wrocławiu, spotkanie koleżanek i kolegów z wiceprezesa Zarządu Głównego ZNP, kol. Władysław

Współpraca, jaką proponuję, nie byłaby tylko jednostronna, bo żołnierz jest popularny w społeczeństwie dorosłym i bardzo lubiany przez dzieci. Pogadanki o II wojnie światowej, o wojennym Warszawie itp. mogą prowadzić z dziećmi nauczyciele w mundurach. Dzieci wówczas lepiej zapamiętają wyprawie, widziane myśli i lepiej zrozumieją rolę wojska. Wartości wycho-wawcze, jakie da taka lekcja, będą z pewnością większe niż te, które osiąga się w normalnych warunkach.

Myślę, że podjęcie pod rozwa-żenie kolegów i koleżanek i mam nadzieję, że niektóre z nich znajdą miejsce w planach pracy ognisk związkowych.

St. Zajder
Strzegom, pow. Świdnica

Sto lat prasy nauczycielskiej

WZWIĄZKU z trzechsetleciem prasy polskiej warto przypomnieć, że i prasa nauczycielska ma za sobą długie okresy istnienia. Powstała niej było najczęściej związane z organizowaniem się stowarzyszeń nauczycielskich.

Z inicjatywy Ewarysta Estkowskiego i Daniela Rekowicza powstała we wrześniu 1848 r. w Poznaniu Towarzystwo Pedagogiczne, którego nie ofi-cjalnym organem była zastrzeżona dla oświaty w zaborze pruskim „Szkoła Polska”. Lamy tego pisma zapełniał przeważnie sam Estkowski.

Jżeli rewolucja 1848 r. otworzyła możliwości powstania Towarzystwa Pedagogicznego, to następny okres — wzmocnienie reakcji doprowadził do jego upadku. Szczęściem w nieszcze-ściu dla narodu polskiego było, że gdy ucisk narodowy i spo-łeczny zwiększał się w jednym zaborze, rozluźniał się w in-ym. Po przegranych wojnach z Włochami, Francją a nastepnie z Prusami Austria musiała zmniejszyć kurs swych polityk i przyznać pewne swobody, oraz uprawnienia obywatelskie gnie-bionym dotychczas narodom.

Wykorzystując to niewzmoż-ność nauczycieli, Karol Ma-żkowski, powstał w 1848 i 1853 r. organizację w Galicji — i to pod tą samą nazwą co Estkowski w Poznaniu — To-warzystwo Pedagogiczne i wy-daje w 1868 r. pod podobną nazwą pismo „Szkoła” poświę-cone sprawom oświaty i nau-czycieli. Zbyt silna była jednak przewaga reakcji politycz-nej i kulturalnej w kraju, nie-dostateczne uswiadomienie nauczycieli, przeważnie nie-do-szkolonych, aby drobna gru-pa postępowych ideowców zdo-lała bez przeszkód urzeczywis-nić swe zamierzenia. Reakcja usunęła ich od władz organiz-acji i pisma, które z dzwigni po-stepu przekształcone zostało na tubę wstępczności.

Posunięcie to nie zdołało za-

Hitlerowski urzędnik o szkolnictwie polskim w czasie okupacji

WLATACH 1929-1933 był komendantem III Powiatu Przemysłowego Wojskowego 36 p. Legii Akademickiej w Warszawie. Współpracowałem więc z nauczyciel-stwem około 15 szkół średnich (ogólnokształcących i zawodo-wych), rzemieślniczych oraz wieczorowych — dokształcają-cych. Mieściły się one głównie w pobliżu Ministerstwa Komu-nikacji, Politechniki, Placu Unii Lubelskiej i Wierzbna. Każda z nich miała hufiec p. w., które-go cywilnym kierownikiem pe-dagogicznym był nauczyciel wychowania fizycznego danej szkoły. Z nimi to przede wszy-stkim złożyły mnie wizyty wspólne pracy — a przez nich z dużą ilością innych nauczycieli. Te lata wpoiły we mnie użądanie dla patriotyzmu tych ludzi, ich oddania zawodowi, życzliwości dla ucznia i to szczególnie dla ucznia nieza-moczonego. Pragnę tu przytoczyć jedno tylko z zasługujących na wyróżnienie nazwisko Stefana Skroczynskiego nauczyciela w. f. w Gimnazjum im. Staszica był jednym z tych, którzy kształcili nie tylko ciała swych uczniów, lecz także ich dusze i serca. Skroczynski opiekował się uczniami stale. W 1930 r. przejechał „na ochotnika” i na własny koszt do Obozu P. W. w Kozielnach, by ich odwiedzić. Podczas oku-pacji — zamordowali go Niem-cy jako żołnierza Polskiego Pod-zemia.

We wrześniu 1939 r. w Obro-nie Warszawy, miałem w 38 p. na Odzinku „Saska Kępa” dwóch towarzyszy broni — na-uczycieli. 27.IX.1939 nadszedł dwum dowódca Armii „Warsza-wa” gen. Juliusz Rómmel Srebrny Krzyż Orderu „Virtuti Militari” za wzorową postać bojową. Są to: prof. A. W. F. dr Stanisław Bilewicz oraz An-toni Bocian dyrektor Techni-kum Samochodowego w Rado-miu.

Podczas pobytu w niewoli niemieckiej — byłem naoczny-m świadkiem wyjątkowej pracy znakomitej większości znajdu-jących się w Oflagu VI B (Doessel, Warburg) nauczycieli — wiceprezesa ZG ZNP i kol. Fr. Rzeszko — członka Prez-ydium ZG ZNP i równocześnie wiceprezesa Zarządu Okrę-gu ZNP w Krakowie.

3 stycznia 1961 r. odbyło się plenarne zebranie Zarządu Od-działu Powiatowego ZNP w Żywcu. Prezes tego Oddziału, kol. Janina Koczur, przedstawiła swoim wrażliwością z VII Krajowego Zjazdu ZNP. Roz-winięła się ożywiona dyskusja, w toku której nakreślono za-dania, stojące przed nauczyciel-stwem żywieckim. Dotyczy-one przede wszystkim udziału pracowników oświaty w aktywnym przygotowaniu młodej i dużej reformy szkolnej, opar-ciwaniu programów szkol-nych. Udział ten polegał na-wpłynieniu na takimi zakti-wizowaniu ognisk związkowych, aby stała się możliwa realizacja aktu tow. Gomułki.

To wszystko sprawiło, że tak w niewoli, jak i później słucha-łem z satysfakcją wiadomości o mejnej, patriotycznej postawie nauczycieli polskich podczas oku-pacji niemieckiej, w kraju — w warunkach ustawicznego za-grrożenia śmiercią lub co naj-mniej obozem koncentracyjnym. Tym bardziej uważam za obo-wiązek swój podzielić się z Czy-telnikami „Głosu Nauczyciel-skiego” tym — co w pewnym po-wiązaniu z pracą zawodową przetrzymałem w zespolu akt niemieckich (sygnatura N. 936) stanowiących własność Głównej Komisji Badania Zbrodni Hit-le-rowskich w Polsce. Zespół ten to 26 tomów „Dziennika Fran-ka” (jak wiadomo „Krońka” zw. Generalnej Gubernii) w latach 1939-1945.

Sprostowanie

W nr 2 „Głosu Nauczycielskiego” w artykule „Głosy nauczycieli” podzieliłem się z Czytelnikami „Głosu Nauczycielskiego” tym — co w pewnym po-wiązaniu z pracą zawodową przetrzymałem w zespolu akt niemieckich (sygnatura N. 936) stanowiących własność Głównej Komisji Badania Zbrodni Hit-le-rowskich w Polsce. Zespół ten to 26 tomów „Dziennika Fran-ka” (jak wiadomo „Krońka” zw. Generalnej Gubernii) w latach 1939-1945.

Odpowiedzi redakcji

J. G., Z. K. Nie ma się o co obrażać. Radziliśmy przecież, by zwrócić się do fachowego pisma literackiego. Działalność to niekoniecz-nie poezja. Przeczytaliśmy w „Nowej Kulturze” A. Stonimskiego „W obronie wiersza”.

„Poeto, szukaj słowa co nie ludzi. Znajdź to jedyne, trafne, które przy tem. Łączy się z rymem jak łont z dynamitem. A może wiersz napiszesz. Wiersz dla ludzi”.

E. S. — Mysłów. Informujemy już po raz tam któryś, że przyznane nagrody konkursu wysłały Wy-dział Finansowy Zarządu Głównego, a nie redakcja. O te nasze wiadomości są ścisłe, to chyba „akcja wysyłkowa” już się rozpo-znaje.

M. L. — zreszłości. Chyba tak. Obecnie należy rozstrzygnąć czy kontynuować konkurs tak zorga-nizowany jak dwa poprzednie, czy dokonać pewnych zmian np. kon-kursy okręgowe lub nawet powia-towe.

W. R. Węgrów. Pisaliśmy już o tym eksperymencie i będziemy, po zebraniu odpowiedniego materiału nadal pisać.

Przesłaliśmy w M... To nie zależy od nas. Pieniądza wysła-

cej zarabiają — przerzucając się na handel pokątny.

Natomiast: „...Jest rzeczą stwierdzoną, że wśród nauczycielstwa polskiego — znajdują się główni działacze (die Haupt-actoren) ruchu oporu. Skoro więc 1845 (!) SJ nauczycieli porzuciło swój zawód i przyłą-żyło się do ruchu oporu w charakterze aktywistów — to ruch ten zyskał w ten sposób bardzo znaczną pod względem ilościowym warstwę kierowniczą”... (Fragment ten podkre-sliłmiem dlatego, że stanowi on bardzo wysoką i bardzo zasłu-żoną ocenę czynnego patriotyz-mu tak licznych nauczycieli polskich podczas ciemnej nocy okupacyjnej).

Omawiając „polskie szkol-nictwo tajne” jako akcję sześcioletnią silnie rozwiniętą, Stegeman przypisuje to faktowi, iż Polacy doszli w tym względzie do wielkich doświadczeń i osią-gnięć „...niezmiennie uprost do wyobrażenia sobie wyniki”... jeszcze przed II Wojną Świa-tową — wynika niebezpiecz-ny „stan bezpieczeństwa” przedsta-wiał się w Dystrykcie Radomskim, że polski ruch oporu stał się coraz bardziej śmia-ły i coraz szerszy oraz, że Niem-cy poważnie obawiali się jego rozwoju. Zaliczając do str. 354 tomu II „Dziennika Franka” za-wiera sprawozdanie „p. str. ad-rycy rządowego” (Oberregierungs-rat) Stegemanna kierownika Oddziału do spraw Wiedzy i Nauczania, pt. „Szkolnictwo w ogólności, oraz niemieckie poli-tyka szkolna i wychowawcza w szczególności — w Dystrykcie Radomskim”.

Już na początku lektury tych wywodów dowiadujemy się o olbrzymim uprzywilejowaniu pod względem szkolnictwa chło-paków z „Hitlerjugend” i dzie-tych z „Bund deutscher Maedel” — oczywiście na niekorzyść przesładowanej, dyskryminowa-nej młodzieży polskiej. Po róż-nych lamentacjach z powodu „trudności” szkolnictwa nie-mieckiego jak brak sil nauczycieli i chłopców oraz budynków szkol-nych czy też jak kłopoty z nau-czycielami — volksdeutschami; Stegeman mówi o szkolnictwie polskim. Podkreśla on, m. in., iż „...podstawą polityki szkolnej w szkolnictwie polskim — jest zasada: polskie szkoły powsze-chnie (Volkschulen) mają dać najbardziej elementarne wia-domości — tak, aby umożliwić włączenie młodzieży polskiej do procesu pracy i procesu gospo-darczego”... W praktyce wy-głądało to tak, że (wg dalszych słów Stegemanna) „...Szkół za-wodowe są zaangażowane zasa-dniczo do pracy ważnej dla ce-łów wojennych. Tak więc chłopczy z tutejszych szkół re-zymieństw pracując 34 godzi-ny w fabryce wykonującej zlece-nia ważne dla prowadzenia wojny, podczas gdy naukę teo-retyczną ograniczono do 14 go-dzin tygodniowo”... W „Dy-stryktie” Radomskim było prze-cież fabryk takich bardzo dużo — jakże więc liczne musiały być rzesze młodych Polaków, którzy zamiast uczyć się — byli zmuszeni terrorom do najcięż-szej pracy fizycznej nie mającej z nauką nic wspólnego. A teraz — pierwszy (naturalnie: mimowolny) wyraz uznania pod adresem nauczycieli Polaków: „...Zredukowano znacznie ilość szkół handlowych. Dystrykt Radomski posiada tylko 500 uczniów względnie uczenie tak-tych szkół, ponieważ tego ro-zdaju typ szkoły rozwinięty w zamaskowanej gimnazjum o-ras miały niesłychany napływ uczni”... A dalej, w pozycji tytułowa-nej „Problemy Szkolnictwa Polskiego”, skazy się, iż cho-ciaż 1 lutego 1940 pracowali 5945 polskich nauczycieli szkół powszechnych „...to obecnie pełni służbę tylko 4100. W cią-gu trzech lat odeszło zatem 1845 nauczycieli”... Dodaje nastę-pnie, że 507 usunięto z powodu ich niepełnowartości politycznej, 127 uciekło, a 1336? zwolniono na własną prośbę. Motywów tych prośb dopatruje się Stegeman w ciężkiej sytuacji żywnościowej nauczycieli polskich: nie-otrzymywanie przydziałów ży-wności przy b. nikłym uposaże-niu pieniężnym, które zmusza ich do szukania innych źródeł zarobkowych, np. o wiele wię-

WYKŁADY FILOZOFICZNE

Redakcja „Argumentów” wspólnie z Klubem Międzynarodowej Książki i Prasy wzna-wia po przerwie cykl wykładów „Wielcy Filozofowie”.

Wykłady odbędą się w następujących terminach:

13 stycznia (piątek, godz. 19) prof. dr Jan Legowicz — „Ary-stoteles — filozof złotego stoka”.

20 stycznia (piątek, godz. 19) prof. dr Leszek Kołakowski — „Stoicyzmy i umiłowanie losu”.

27 stycznia (piątek, godz. 19) dr Kazimierz Leśniak — „Ogród Epikura”.

Wykłady odbywają się w ka-wiarni Klubu Międzynarodowej Książki i Prasy, róg Nowego Świata i Al. Jerozolimskie. Wstęp wolny.

Kronika związkowa

4 stycznia br. odbyła się w Warszawie Krajowa Na-rada Towarzystwa Szkół Świeckich. Podsumowano na niej dotychczasową działalność TSS oraz omówiono pod-stawowe wytyczne pracy na rok bieżący. W minionym roku TSS rozwinęło ożywioną działalność w małych mia-steckach i na wsi. W efekcie — liczba kół TSS na wsi urosła w ciągu ub. roku o 180 do około 2000. W tym czasie ponad 600 tys. osób wysłuchało odczytów organi-zowanych przez TSS. Ponadto Towarzystwo rozwija działalność wydawniczą. Narada przypadała w 4 rocznicę istnienia Towarzystwa.

4 etapem przygotowawczym do IV Kongresu Tech-ników są konferencje przedkongresowe, które odbywają się we wszystkich województwach. W czasie konferencji dyskutowane są wszelkie problemy techniczne w woje-wództwie i uchwalone wnioski na IV Kongres. Na kon-ferencjach były wiele uwagi poświęcone m. in. sprawie szkolnictwa zawodowego, kwalifikacji zawodowych młodych inżynierów i techników, kontaktom zakładów produkcyjnych z wyższymi uczelniami i placówkami naukowo-badawczymi.

W Koszalinie otwarto został w bieżącym roku szkol-nym, po dwuletnich staraniach, Klub Nauczycielski. W czasie spotkania organizacyjnego wybrano radę klubu oraz zatwierdzono ramowy plan działalności w zakresie: rozwijania życia społeczno kulturalnego, organizowania odczytów, wieczorów dyskusyjnych, zespołów artystycz-nych itp. Fakt, że w okresie trzech miesięcy działalności odbyło się 48 imprez jak: spotkania z autorami, narady, wieczory dyskusyjne, wieczornice — mówi o dużej ży-wotności Klubu i o potrzebie takiej placówki. Podkreślić trzeba, że cała praca klubu oparta jest jedynie na dila-talności społecznej.

W Krakowie odbył się zorganizowany z inicjatywy Inspektoratu Oświaty Dystryktu Podgórze — kurs dla ku-charek i intendentek przedszkoli. Celem kursu było za-poznanie z zasadami racjonalnego żywienia dzieci. Wzię-ło w nim udział 38 osób. Kurs prowadzony był przez Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej. Ze wzglę-du na pozytywne wyniki kursu — w niedługim czasie zorganizowany zostanie taki sam kurs dla pracowników świetlic szkolnych.

4 Obywatelska działalność związkowa prowadzi Sekcja Nauczycielska — Emerytów przy Zarządzie Oddziału ZNP Dystryktu Praga-Północ w Warszawie. Regularnie co tygodni odbywają się spotkania towarzyskie kolegów emerytów. W ostatnich dniach grudnia Zarząd Oddziału ZNP zorganizował dla kolegów emerytów tradycyjną choinkę. Spotkanie, urozmaicone „herbatką”, muzyką, śpiewem i deklaracjami — upłynęło w bardzo miłym, serdecznym nastroju.

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 14 w Lublinie, pod kierunkiem nauczyciela, kol. Bogdana Dziemińskiego, wykonali, celem uczczenia Tysiąclecia 1000 pomocy naukowych, jak: motorki elektryczne, elektroskopy, ze-stawy do ćwiczeń z chemii, statywy, pion, bloki ruchome i wiele innych. Zobowiązanie wykonane zostało do dnia oddania do użytku nowego budynku szkolnego. Warto zaznaczyć, że praca przebiegała w ciężkich wa-runkach — brak pracowni, niewielka ilość narzędzi, je-den tylko warsztat stolarski.

Człowiek i historia

Oświata w nowej pięciolatce

(Dokończenie ze str. 1.)

niedla stanu duszy bez grzechu śmiertelnego. Jest to stan, w którym byłby człowiek przed popełnieniem grzechu pierwotnego, a w którym znajduje się jeśli zostanie złączony z Bogiem. Stan duszy bez grzechu śmiertelnego jest najważniejszą postacią wolności katolika i tej podporządkowane powinno być wszystko inne. Jakże znikome są w tym układzie wartości — wolność polityczna, kulturalna, ekonomiczna czy inne rodzaje wolności doczesnej wobec wolności duszy od grzechu. Wiecej: z punktu widzenia wolności duszy nie są one ważne w ogóle, bo „duchowa autonomia” może osiągnąć jedynie proletariatusz i kapitalista, wizerunek i naczelnik wieżni, oficer i szeregowy, szewc i artysta. Jednakże — i tu leży wielka słabość neotomizmu — która musi co najmniej powołać podważyć wiarę we własne siły każdego katolika — wolność ta w ostatniej instancji od człowieka nie zależy. Bówiem wszystko to, co jest z wolnej woli, jest z przeznaczenia boskiego — uczy św. Tomasz z Akwinu (Summa teologiczna, I, 23, 5).

Człowiek, w wyniku grzechu pierwotnego Adama i Ewy, skazany został przez Boga na osłabienie i przytępienie umysłu oraz na niedoskonałość swojej woli, która miał wybierać tylko to, co wiedzie do Boga, wybiera natomiast rzeczy Boga smące lub zła gniewające. Ostabiony, dźwigający na swoich barkach skutki grzechu pierwotnego, człowiek nie jest sam w stanie wyzволić się z nich i dojść do ostatecznego celu, który mu Bóg nadał. Dlatego Bóg sam decyduje o doświadczeniu człowieka do tego celu, i robi to — trzeba przyznać, w sposób dość okrutny. Bówiem Bóg pozwala, aby niektórzy ludzie do swojego ostatecznego celu doszli, a inni nie (S. teol. I, 23, 7) i jest w tym swoim postanowieniu tak konsekwentny, że czuwa także nad tym, aby potępione dusze ludzkie również po śmierci, ani na sądzie ostatecznym, nie mogły zamienić stanu potępienia na stan łaski, stan wolności od grzechu (S. teol. I, 23 oraz S. filozof. IV, 92—95). Człowiek może zgryzyszyć — tu wolna wola się przydaje, zabić się jednak sam przy jej pomocy nie zdoła.

Jaki zatem otrzymujemy obraz wolności człowieka w świetle nauki katolickiej? Człowiek jest podwójnie podporządkowany: w wymiarze „doczesnym” — tzn. społecznemu i przyrodniczemu — działając tu prawa natury (pochodzące od Boga), którym podporządkowany jest człowiek jako organizm materialny; w wymiarze nadprzyrodzonym — Bogu, do którego ma dojść, lecz w czym jest, jeśli idzie o rezultaty, bezzilny, bówiem Bóg z góry postanowił czy go zbawi czy nie. Jako był „doczesny” — może posiadać do pewnego stopnia wolność przyrodniczą i społeczną — w ramach praw rządzących tymi procesami; jako istota obdarzona duszą może być wolny wolnością duszy, której zresztą sam osiągnąć nie zdoła. Według nauki kościoła struktura świata została ostatecznie rozstrzygnięta przez Boga. Odnosi się to zarówno do świata przyrody (stad narzucenie naukowcom wierzącyim wymogów reguły negatywnej zabraniającej ogłaszać wyniki badań naukowych wtedy, gdy sprzeczne są one z Pismem Świętym) jak i struktury świata społecznego. Bówiem zdaniem hierarchii kościelnej nienaruszalnym i zgodnym z „prawem natury” jest ustroj oparty na stosunkach własności prywatnej. Papież zabrania wprost pod groźbą grzechu nieposłuszeństwa przekształcać tę strukturę w ustroj socjalistyczny. (Por. zwłaszcza encykliki Rerum novarum i Quadragesimo anno Leon XIII i Piusa XI).

Duża część katolików jednak nieco inaczej pojmuje te sprawy i w tym samym Pismie Świętym znajduje uzasadnienie organizowania społeczeństwa na zasadach własności społecznej (a nie prywatnej). Ci katolicy chętnie biorą udział w przekształcaniu świata kapitalistycznego na socjalistyczny, nie czując się bynajmniej skregowanymi przez Boga obowiązkami obrony świętości własności prywatnej. Uznają natomiast naukę o dwójstwie charakterze człowieka i o jego podporządkowaniu woli bożej.

Duża część wyznawców katolickiej religii niezbyt dokładnie i głęboko zna zasady wiary, słabo zna także inne święte teorie życia społecznego. Stąd stosunkowo nie trudno wobec niej dystrybuować marksizm jako teorię niehumanistyczną i fatalistyczną. Wierni ci woli są od niepokoju o swoją własną teorię, natomiast często ze swadą, żną do zera. Przeciwnie, wola każdej jednostki przyczynia się do wspomnianego wypadku i w tym sensie jest w niej zawarta” (Engels do Blocha, 21—22.IX. 1880 r.).

Tak rozumiejąc proces społeczny i znając zasadnicze zależności między różnymi rodzajami życia społecznego Marks i Engels doszli do przekonania, że ta siła, która może i powinna przekształcić świat kapitalistyczny w socjalistyczny jest proletariatusz. A więc wcale nie stanęli na stanowisku, że człowiek jest wobec historii bezzilny, lecz na podstawie dokładnej ekonomicznej i politycznej analizy społeczeństwa kapitalistycznego nakreślił program socjalistyczny i orzekł, że to określone ludzie, klasa robotnicza, ma go zrealizować. I wiadomo, że bez działalności proletariatuszu, ujętej w odpowiednie ramy i prowadzonej według określonego planu, nie byłoby socjalizmu. Wiadomo także, że gdyby proletariatusz nie napotykał na opór burżuazji i obszarnictwa, którym czynnie pomagało także kierownictwo katolickiego kościoła, socjalizm można by zbudować i o wiele szybciej, i o wiele łatwiej. A więc obserwacja życia społecznego i doświadczenia historyczne nie pozwalają po prostu na stwierdzenie, że człowiek nie jest w stanie oddziaływać na historię. Przeciwnie, każe wysunąć twierdzenie inne, że człowiek tworzy historię.

Lecz z takiej teorii sił historyotwórczych wynikają inne ważne konsekwencje. Oto człowiek ma możliwości kształtowania swojego losu na miarę swoich aktualnych sił społecznych, które zresztą ciągle wzrastają. Nie jest przedmiotem historii, nie jest biernym i bezzilnym zapamiętaniem i nieważnym elementem wobec historycznej „konieczności”, lecz coraz bardziej staje się jej podmiotem. To znaczy, jego potrzeby stają się potrzebami historii, on decyduje o kierunku procesu społecznego, wyrokuje i ocenia z własnego punktu widzenia a nie z punktu widzenia anonimowej konieczności. To prawda, nie robi tego w sposób całkowicie dowolny i nieskrępowany, lecz granice tego skrepowania coraz dalej od siebie odsuwa.

Taka pozycja w świecie pozwala człowiekowi na sformułowanie zasad humanizmu i stwarza maksymalne możliwości układania swojego życia według tych zasad. A więc nie dlatego postępuje tak a nie inaczej, że jest zniewolony jakoś zewnętrzna i panująca nad nim siła (Bóg, anonimowa i odhumanizowana „konieczność” historyczna) lecz dlatego, że takie właśnie postępowanie wydaje mu się — jemu CZŁOWIEKOWI a nie czemuś innemu — najlepsze. On jest planistą, wykonawcą i sędzią. Sędzią nie swego boga lub historii, lecz siebie samego, ludzi. Według jakich praw? Według najwyższego prawa, które głosi, że najwyższą wartością jest człowiek i że należy czynić dobro człowiekowi. Za oparte na nierozumieniu materializmu historycznego lub na złej woli uznać trzeba twierdzenie, że materialistyczna koncepcja człowieka i historii w opracowaniu marksistowskim nie zostawia miejsca na moralne wartościowanie. Człowiek jest odpowiedzialny nie przed Bogiem i historią, lecz przed innymi ludźmi. Jest to odpowiedzialność mieszcząca się całkowicie w świecie ludzi, antropocentryczna, ale przez to nie przesztaje być odpowiedzialnością. Jest tym bardziej ważką i wspaniałą, im mniej ma w sobie charakteru religijnego. Religie bówiem są różne, obowiązują różnych ludzi i dzielą ich także moralnie, odpowiedzialność zaś antropocentryczna wszystkim jest wspólna i przez wszystkich może być spełniona. Dlatego jest w najszerszym zakresie humanitarna. Moralność „ludzka” jest, powinna być i może być bardziej surowa, tzn. bardziej wymagająca dobra człowieka, niż moralność „boska”, religijna, która każe mu spełniać dwójki rodzaj praw i obowiązków. Dlatego moralność religijna nie może poświęcić się bez reszty człowiekowi, nie może być bez reszty humanitarna.

To, co wyżej powiedziano o marksistowskiej teorii historii i człowieka jest obrazem ogólnym, jest do pewnego stopnia wizją człowieka, wizją związaną z „idealnością” świata socjalistycznego, komunistycznego. Aktualna rzeczywistość odbiega w wielu punktach od tego obrazu, niemniej jednak taka ogólna teoria odgrywa niezaprząpioną rolę ogólnego wskaźnika, ideału, do którego człowiek powoli dąży. Ponieważ jednak ideał taki właśnie jest poddawany krytyce, nie od rzeczy jest uświadomić go sobie.

Zarząd koła tworzą przeważnie nie uczniowie kl. Vb, której jestem wychowawcą. Zeby zarządowi pomóc w kierowaniu pracą koła, zeby dowiedzieć się, jak uczniowie — członkowie ZMW pojmują rolę tej organizacji w szkole, poleciłem w najstarszych 3 klasach napisać wypracowanie — ankietę pt. „Jak wyobrażasz sobie pracę szkolnego koła ZMW”. Ponieważ uczniowie pochodzą przeważnie ze wsi, więc nie tylko napisali, jak zaprawiają na dotychczasową pracę ZMW, jak im powinno być szkolne koło ZMW, jak do tego celu powinni iść, ale też zobrazowali stosunki panujące w terenie, w którym wsi i wspomnieli o tym, jak sobie wyobrażają przyszłą pracę na wsi celem jej podniesienia na wyższy stopień kulturowy i gospodarczy.

Wielu uczniów pisało w swych ankietach, że „na wsi nie jest wesoło”. Młodzież ucieka ze wsi do miast, nie chce pracować na gospodarstwie, nie chce obejmować gospodarstw po rodzicach, nie chce kształcić się w szkołach rolniczych.

We wsiach brak kulturalnych rozrywków, świetlice gromadzkie i wiejskie w większości są tylko miejscami zebrań i zabaw często kończących się b. smutnie. Jedyną rozrywką są kina stałe i przyjezdne. Telewizor, choć pojawia się tu i ówdzie, nie odgrywa większej roli. Ośrodkiem kultury na wsi jest nadal szkoła i biblioteka (ostatnio ograniczająca jednak najcięższej swą pracę do wypożyczania książek i czasopiśm).

Z tego stanu rzeczy nasi uczniowie wyciągają wnioski. Iż jednym z celów organizacji młodzieżowych przy liceach pedagogicznych powinno być przygotowywanie młodych do

(Dokończenie ze str. 1.)

średnich nie przeżywało szkolnictwo polskie nigdy dotychczas. Wynika to z konieczności utrzymania w warunkach „młodzieżowego wylotu demograficznego” obecnego wysokiego stopnia dostępności szkół średnich (tzn. umożliwienia 80 proc. absolwentów kl. VII kontynuowania dalszej nauki w liceach ogólnokształcących, przyzakładowych i technikach (lub przynajmniej w szkołach przysposobienia zawodowego i rolniczego).

Łącznie ze szkolnictwem podstawowym ogólna liczba uczących się (bez szkół wyższych) wynosić będzie w 1965 roku 7 341 tysięcy osób. Tak wysokiej liczby uczących się nie było nigdy w dziejach polskiego szkolnictwa. Szczegółowe dane liczbowe dotyczące rozwoju poszczególnych typów szkół średnich i niepełnych średnich według ostatniej wersji projektu planu opracowanego przez Ministerstwo Oświaty ilustrują załączone tablice.

Tabl. 1

Liczba uczniów w szkołach średnich dla niepracujących wg projektu planu 5-letniego (w tysiącach)

Wyszczególnienie	L a t a		
	1959 wykon.	1960 przewid. wykon.	1965 plan 5-letni
Licea ogólnokształcące	214,0	240,0	325,0
Technika zawodowa i szkoły równorzędne po VII kl.	114,0	131,9	375,0
Technika zawodowa po XI kl. po zasadn. szk. zawod.	20,5	20,0	48,0
Zasadnicze szkoły zawodowe dla niepracujących	188,5	239,0	389,0
Zasadnicze szkoły zawodowe specjalne	3,6	4,0	6,0
Studia nauczycielskie	9,4	12,0	20,0
Szkoły artystyczne I i II stopnia	26,1	27,0	32,0
Razem	636,0	743,9	1196,0

Tabl. 2

Liczba uczniów w szkołach średnich dla pracujących wg projektu planu 5-letniego (w tysiącach)

Wyszczególnienie	L a t a		
	1959 wykon.	1960 przewid. wykon.	1965 plan 5-letni
Licea ogólnokształcące dla pracujących (wieczorowe)	43,5	45,0	50,0
Licea ogólnokształcące korespondencyjne	23,0	24,0	27,0
Technika zawodowa dla pracujących (wieczorowe)	28,4	39,0	51,0
Szkolenie zawodowe zaoczne	61,0	70,0	75,0
Szkoły nauczycielskie dla nauczycieli urlopowanych	0,5	0,5	0,5
Zasadnicze szkoły zawodowe doświadczenia i przyzakładowe	52,8	93,0	216,0
Szkolenie zaoczne nauczycieli	16,3	17,0	26,0
Szkoły przysposobienia rolniczego	43,1	62,0	169,0
Szkoły przysposobienia zawodowego	8,9	18,0	48,0
Razem	277,0	365,3	633,3

Tabl. 3

Zestawienie ogólnej liczby uczniów w szkołach średnich (niepełnych średnich) dla niepracujących i pracujących wg projektu planu 5-letniego (w tysiącach)

Wyszczególnienie	L a t a		
	1959	1960	1965
Szkoły podstawowe	4 574,1	4 800,0	5 300,0
Szkoły podstawowe specjalne	42,3	48,3	52,0
Szkoły średnie ogólnokształc. i zawod. dla niepracujących	636,0	743,9	1 196,0
Szkoły podstawowe dla pracujących	61,1	120,0	150,0
Szkoły średnie ogólnokształc. i zawod. dla pracujących	277,0	368,3	633,3
Razem	5 590,5	6 080,5	7 341,3

W związku z przedstawionym wzrostem liczby uczniów w szkołach wszystkich typów, wzrosło odpowiednio i liczba oddziałów, a co za tym idzie również liczba nauczycieli i liczba izb szkolnych.

Zapotrzebowanie na nowych nauczycieli szkół podstawowych w ciągu pięciolatki

1961—1965 z tytułu wzrostu planu i ubytku nauczycieli (emerytura, stan poza służbą, przejście do innej pracy, trwała niezdolność do pracy itp.) wynosić będzie według obliczeń Ministerstwa Oświaty — 58 tysięcy osób.

W liceach ogólnokształcących potrzeba nam będzie w tym samym okresie dodatkowych nauczycieli (emerytura, stan poza służbą, przejście do innej pracy, trwała niezdolność do pracy itp.) wynosić będzie według obliczeń Ministerstwa Oświaty — 58 tysięcy osób.

W liceach ogólnokształcących potrzeba nam będzie w tym samym okresie dodatkowych nauczycieli (emerytura, stan poza służbą, przejście do innej pracy, trwała niezdolność do pracy itp.) wynosić będzie według obliczeń Ministerstwa Oświaty — 58 tysięcy osób.

W liceach ogólnokształcących potrzeba nam będzie w tym samym okresie dodatkowych nauczycieli (emerytura, stan poza służbą, przejście do innej pracy, trwała niezdolność do pracy itp.) wynosić będzie według obliczeń Ministerstwa Oświaty — 58 tysięcy osób.

W liceach ogólnokształcących potrzeba nam będzie w tym samym okresie dodatkowych nauczycieli (emerytura, stan poza służbą, przejście do innej pracy, trwała niezdolność do pracy itp.) wynosić będzie według obliczeń Ministerstwa Oświaty — 58 tysięcy osób.

W liceach ogólnokształcących potrzeba nam będzie w tym samym okresie dodatkowych nauczycieli (emerytura, stan poza służbą, przejście do innej pracy, trwała niezdolność do pracy itp.) wynosić będzie według obliczeń Ministerstwa Oświaty — 58 tysięcy osób.

W liceach ogólnokształcących potrzeba nam będzie w tym samym okresie dodatkowych nauczycieli (emerytura, stan poza służbą, przejście do innej pracy, trwała niezdolność do pracy itp.) wynosić będzie według obliczeń Ministerstwa Oświaty — 58 tysięcy osób.

Czytelnicy i korespondenci piszą

Konkurs na najlepszą korespondencję tygodnia trwa w dalszym ciągu. Wszystkie Koleżanki i Kolegowie, którzy jeszcze nie próbowali swoich sił w konkursie, zapraszamy do wzięcia w nim udziału. Zaczynamy, że interesują nas wszystkie sprawy, które związane są z życiem szkoły i nauczyciela. W bieżącym tygodniu nagrodą za najlepszą korespondencję otrzymują kol. kol. A. Bajlik za art. „Przykład godny naśladowania” oraz Z. Jurski za materiał poświęcony współpracy szkoły z jednostką WOP.

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA

Niewielkie spokojne miasteczko S. w woj. łódzkiej. Jak w każdej innej miejscowości jest tu poczta, a w niej — rada zakładowa. Od innych tego rodzaju rad odróżnia ją chyba to, że posiada wyłonioną ze swego grona Komitet Opiekunów. I Rada, i Komitet są nie tylko „na papierku” — istnieją i działają w całym te go słowa znaczeniu. I to w jakim pięknym kierunku! Za ambitny cel postawili sobie zapiekanie się wykołonym, pokrzywdzonym przez los dzieckiem. Dzieci, które weszło w koleżę z prawem lub jest „kandydatem” do poprawczaka, dzieckiem, które jest ustrapieniem szkoły i otoczenia. W każdym mieście jest kilkor takich dzieci, toteż i w S. nie trudno było je znaleźć. Komitet Opiekunów z poczty zainteresował się takim 14-letnim chłopcem, w którego wychowanie wątpił już nawet opiekun społeczny.

Podopieczny — nazwijmy go Janek — do szkoły prawie nie chodził (w ciągu I półrocza

no mu ubranie, wysłano na wczasy do Zakopanego oraz na kolonie letnie do Grodnia. Obecnie w dalszym ciągu programem nauczania (duże usługi oddał WOP przy nauce łączności) itp.

To na codzień. Nasza działalność istnieje także „na świetle”. Życie kulturalno-oświatowe koncentruje się przede wszystkim w świetlicy, gdzie urządzamy zabawy i gry, organizujemy czytelnice, prelekcje, konkursy estetyczne. Tematykę odczytów upogodławiamy wyświetlaniem przeobrażeń, inscenizowaniem utworów literackich, a ostatnio chemy nawet założyły zespół dramatyczny. Co o jakiś czas urządzamy zabawy dla dzieci, dla rodziców, to znów dla nauczycieli z naszego ogniska ZNP. Szczególnie pamiętamy o dniu Wojska Polskiego i Dniu Nauczyciela.

Dzięki tej koleżeńkiej współpracy nawet życie prywatne nauczyciela jest łatwiejsze. Korzystamy z uprzejmości wojska, gdy trzeba wyjechać do odległego miasteczka po produkty żywnościowe czy na konferencje, często nawet sami żołnierze załatwiają nam wiele spraw, za co oczywiście staramy się odzwagatniać. Z wyników naszej pracy jesteśmy zadowoleni i będziemy robić wszystko, aby byli one jak najbardziej pomyslnie. Z okazji Nowego Roku życzymy naszym kolegom z WOP pomyślności w służbie i życiu osobistym.

Współpraca ta jest różnorodna. Wylizę choćby objęcie

Komitet Opiekunów wynagrodził wysiłki chłopca: kupio-

W 16 rocznicę wyzwolenia Warszawy

ROK „TYSIĄCLATEK”

„Sierca pod nlebo gruzy Warszawy,
wte robotą nad rumowiskiem: z gruzów
rwygłęstwa, z odlamów sławy, most bu-
dujemy przez Wisłę”

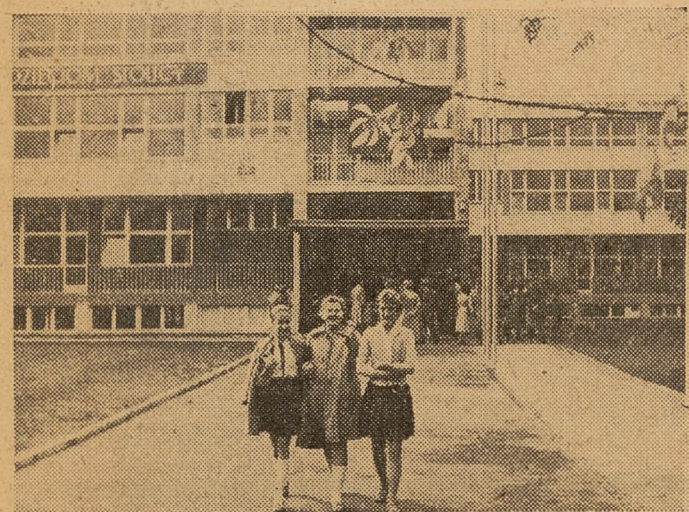
WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

BYŁY to „dni wielkich nadziei”, dalekosyżnych planów. Były to lata heroicznej walki całego społeczeństwa Warszawy o życie miasta, które Hitler rozkazał wytrzeć z kart Europy. Był to okres, w którym architekci rysując na mapie stolicy plany zabudowy miasta rezerwowali obszerne tereny pod przyszłe nowe szkoły. Od tego czasu minęło wiele lat. Wiele też dokonano. Powstała nowa stolica, nowe, piękne, piękniejsze niż dawniej, miasto.

W tegoroczne święto wyzwolenia Warszawy możemy pogratulować zawsze ofiarnemu społeczeństwu stolicy nowych sukcesów. Dzięki obywatelskiej postawie wszystkich mieszkańców Warszawy, którzy nie szczędzili pieniędzy, by młodemu pokoleniu zapewnić możliwie jak najlepsze warunki nauki, zbudowano w roku ub. w stolicy 6 pięknych szkół Tysiąclecia, 7 zaś, spośród 17 zaplanowanych do budowy, zostanie w najbliższym czasie oddanych do użytku.

Zebrana w ub. r. kwota (około 90 mln) warszawiacy wypełnili w 104 proc. plan zbiórki na SFBS, przylgając się tym do olbrzymiego wysiłku Państwa, które przecież ponosi główny wysiłek w zakresie budownictwa szkolnego w całej Polsce. Tak wysoka suma zbiórkowa jest wynikiem dobrej organizacji pracy komitetów zbiorczych P.J.N. Dzięki ich działalności propagandowej, każdy warszawiak w ciągu ub. r. złożył na SFBS przeciętnie około 90 zł. przyczyniając się nie tylko do budowy szkół w swoim mieście, ale również uczestnicząc we wnoszeniu obiektów szkolnych w całym kraju.

Przy E. Plater



W samym śródmieściu Warszawy — duża, pełna światła, przyciągająca uwagę przechodniów — szkoła-pomnik, dar wojska. Stąd jej nazwa — Szkoła Podstawowa im. Wojska Polskiego. Każdy maluch marzy dziś o tym, aby w przyszłości zostać żołnierzem. Tymczasem zaprzęgnięty nowościami, jakie zobaczył w tej szkole. — Co wniosła szkoła nowego w życie dzieci? Wszystko, doświadczenie — mówi kier. kol. I. Solarz. Czy widział pani nasza stara szkoła? Szkoła. Ciasny i brudny barak. Żadnych warunków do pracy, w salach ciemno. Brak pomocy naukowych, a jeśli nawet były — nie dało się ich w tamtych warunkach wykorzystać. Sama nawet nie wiem, jak przetrwałaby te 13 lat. W ta-

kich warunkach! Proszę tylko porównać. Powierzchnia całej szkoły-baraku wynosiła 400 m kw. a tutaj jedna tylko kondygnacja (jest ich 3) ma 800 m kw. To mówi samo za siebie. Jesteśmy tu dopiero od 3 miesięcy, nie zdążyliśmy się jeszcze nacieszyć myślą, że mamy tak wygodne warunki pracy. Dużo dobrych pomocy naukowych, pracownice przedmiotowe, szereg przedmiotów (upominków od wojska), jak telewizor, gralka, lodówka, adapter, aparat filmowy, aparaty fotograficzne, pianino, maszyny do szycia, maszyna dziwiarska (już wkrótce zacznie się nauka tykotarzu). — To wszystko zobowiązuje nas — mówi kierowniczka. — Musimy oddzielić się za życzliwość opiekunów dobrymi wynikami w pracy.

W Międzeszynie

Mówi kierownik szkoły kol. Wł. Futkowski: — Przed 4 miesiącami, przeniesliśmy się tu ze starego baraku. Nowa szkoła zmieniła uczniów. Poprawiły się znacznie ich wygląd i zachowanie. Dzieci mogą teraz służyć za wzór czystości i grzeczności. Wzrosło też zainteresowanie szkołą rodziców. A my, nauczyciele, robimy

wych. Prawie 50% dzieci odbiera lekcje w szkole pod kierunkiem nauczyciela. Daje to, jak dotychczas, dobre wyniki. Należy przy tym podkreślić, że możemy to robić dzięki warunkom, jakie stworzono nam w nowej szkole. Przedtem ze względu na ciasnotę o takiej pracy nie można było marzyć. Chcemy w naszej szkole zlik-



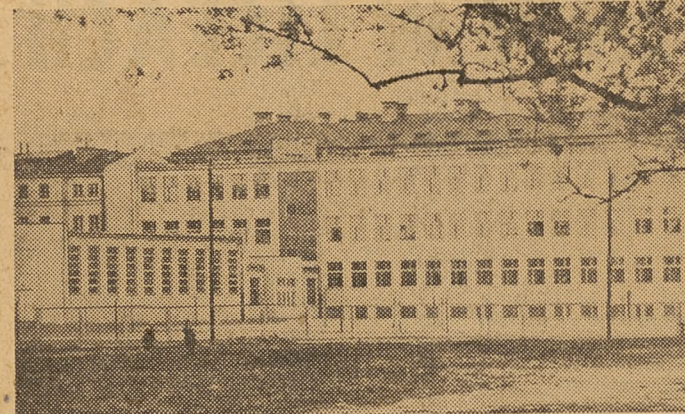
wszystko, żeby szkołę naszą uczynić wzorową. Pragniemy pomóc dziecku, przede wszystkim temu które nie ma odpowiedniej opieki ze strony rodziców. Pomagamy uczniom przy odrabianiu zadań domo-

widować drugoroczność. Mamy nadzieję, że nam się to uda. W każdym razie atmosfera w nowej szkole jak najbardziej sprzyja realizacji tych zamierzeń.

Przy Elektoralnej

Liceum Ogólnokształcące — pierwsza tysiąclatka Warszawy. Świetnie wyposażona w pomoce naukowe, pracownice i gabinety oraz szereg urządzeń potrzebnych szkole jak telewizor, aparat filmowy, radiowęzeł. Jak stwierdza dyr. kol. Wł. Hajdrych — uczniowie bardzo przywiązani do swojej nowej szkoły. Jest to jak najbardziej zrozumiałe, jeśli się weźmie

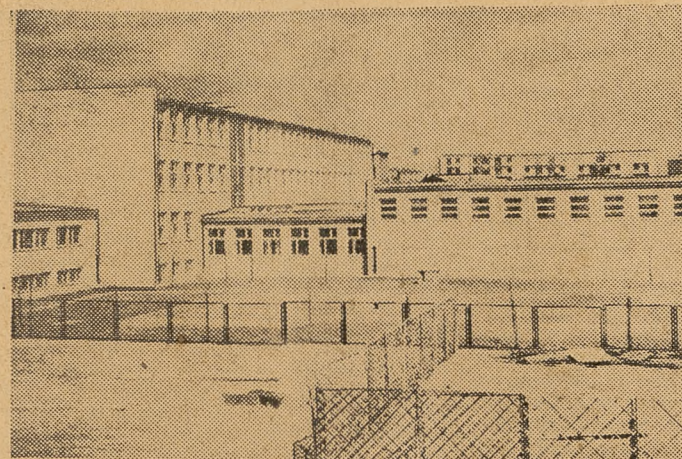
kosztowność własnego wypoczynku, był to bowiem okres nauki szkolnej. Ten bezpośredni udział w pracy, wspólne zainteresowanie budową szkoły wytworzyły w młodzieży poczucie odpowiedzialności za powierzone im dobro. Wyraża się to we właściwym stosunku do mienia społecznego. Uczniowie dbają o porządek, interesują się wszystkim, co związa-



pod uwagę fakt, że młodzież uczęszczała do szkoły w ciężkich warunkach lokalowych. Toteż na długo przed oddaniem gmachu do użytku wszyscy żyli myślą przeprowadzki do nowej szkoły. Dziewczęta i chłopcy przychodzili tu codziennie, pracowali przy budowie, porządkowaniu boiska i sal lekcyjnych. Pracowali oczywiście

nie jest ze szkołą. Przejawiają też ogromne zainteresowanie wszelkimi pracami społecznie użytecznymi, wzrasta udział uczniów w kółkach zainteresowań, szczególnie technicznych. Dobre wyposażenie szkoły pozwala zainteresowania te rozwijać i pogłębiać, stwarza także warunki do działalności twórczej.

Przy Niskiej



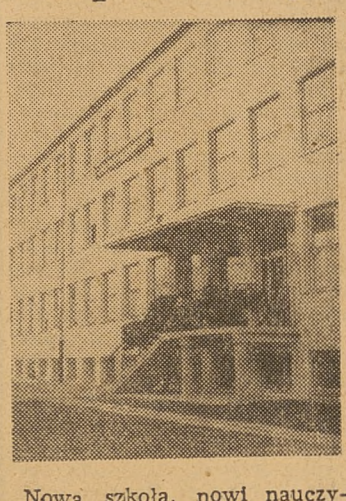
Szkoła Podstawowa im. Hanke Sawickiej. Gdyby pierwsze napotkane tu dziecko spytać o postać patronki szkoły, nie trzeba by otrzymać wiadomości uzupełniać z encyklopedii. Każdy uczeń zna Hanke Sawicką bardzo dobrze — jej historię życia, walki i śmierci. Bo szkoła na Niskiej istniała dużo wcześniej nim ją mianem szkoły nazywano. Istniała w sercach dzieci i ich rodziców, oczekiwali jej wszyscy. Powitali ją 1 maja. Ale zanim to nastąpiło, młodzież i rodzice podjęli szereg zobowiązań włączających się z przejęciem do nowego gmachu. Dzieci — postanowiły zdobyć 1000 piatek na

Tysiąclecie (za każdą piątkę uczeń otrzymywał specjalny znaczek), rodzice obiecali pomóc przy budowie, wzięli też udział w przeprowadzce i dokonali ją tak szybko i sprawnie, że nie odbiła się ujemnie na życiu szkoły.

Rodzice w dalszym ciągu opiekują się „swoją szkołą”. Udział w wyposażeniu salę do zajęć gospodarstwa domowego a jeden z ojców podjął się nawet prowadzenia zajęć technicznych, w czasie których dzieci uczą się wykonywać drobne naprawy sprzętów codziennego użytku. W ogóle cecha charakterystyczna szkoły jest żywa współpraca z rodzicami,

Żałożenie, że z absolwentów liceów pedagogicznych uczyni się z czasem prawdziwych nauczycieli języka rosyjskiego, okazało się w praktyce nierealne, nie było zakrojone na miarę naszych praktycznych możliwości. Zakładano prawdopodobnie, że z czasem nauczycieli języka rosyjskiego na kursach wakacyjnych i śródrocznych lub na konferencjach rejonowych czy też studiach zaocznych. Projekty te, niestety, zupełnie nie zdążyły się zrealizować. Na kursach wakacyjnych z przyczyn technicznych i finansowych dokonaniem przedmiotowym obecnie się tylko garstkę nauczycieli w danym województwie. Niedostateczna jest również działalność powiatowych ognisk metodycznych (pamiętajmy przy tym, że na przestrzeni lat — aż trzykrotnie zmieniono strukturę organizacyjną instytucji, których zadaniem było doskonalenie nauczycieli).

Przy Al. Niepodległości

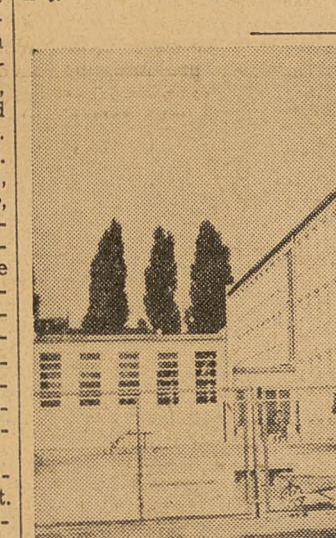


Nowa szkoła, nowi nauczyciele, nowe dzieci — stąd więc nowe wszystko, co o tej szkole można powiedzieć. Szkoła Podstawowa przy Al. Niepodległości nie ma żadnych tradycji, wszystkiego dopracowuje się od początku, zaczęła od niczego. Istnieje dopiero 4 miesiące. Młodzież przyszła tu zewsząd, z każdej szkoły po kilka osób, obca sobie, trochę ośmielona, trochę zagubiona i uprzedzona do nowości. Nauczyciele poznali się tuż przed rozpoczęciem roku szkolnego, dzieci — 1 września. Nicco wcześniej, na jednym z przypadkowo zwołanych zebraniach — poznali się rodzice. I tak powstała nowa szkoła, a raczej nowe życie szkoły.

Jesteśmy „nietypowi!” — mówi kier. kol. W. Erenfajcht. Nie mamy żadnej skali porównawczej. Nie wiemy czy zmienił się w nową szkołę, w jakim stopniu wpłynęła ona na te zmiany. Cechą jej jest zu-

pełna nowość. Przede wszystkim w ustaleniu własnego profilu wychowawczego. Trzeba przyznać, że nie zmarnowaliśmy czasu, zdołaliśmy już nadać szkole właściwy ton. Dzieci szkolne posiadają jakiś określony rytm, nie ma różnicowania, jakie początkowo panowało. Stanowimy teraz jedną wielką rodzinę. Mamy prawo do nazwania tej szkoły w pełni „naszą szkołą”.

Wyposażenie — jak w wielu innych Tysiąclatkach. Duże gabinety przedmiotowe, nie tylko już pracujące kółko młodego technika, w trakcie realizacji są kursy gospodarstwa domowego dla dziewcząt. Słowem — jest tu wszystko, czego potrzeba do normalnej pracy szkolnej.



Śzosta z kolei, Tysiąclatka Warszawy — Liceum Ogólnokształcące przy ul. Madalińskiego

Z doświadczeń nauczyciela języka rosyjskiego

JĘZYK rosyjski jest przedmiotem obowiązującym we wszystkich szkołach podstawowych począwszy od kl. V włączając ośrodki wielkomiejskie, gdzie ze zezwoleniem kuratorium można zamiast języka rosyjskiego nauczać jednego z języków zachodnioeuropejskich).

Oczywiście nauczyciel języka rosyjskiego wie o swoich brackach, zdaje sobie sprawę z tego, że nie może się podjąć nauczania języka, obcego, ale jest do tego nierazko zmuszany okolicznościami. Wyobraźmy sobie za zatem nauczyciela języka obcego który języka nie zna, traktuje nauczanie marginesowo, a mając w szkole zaledwie kilka godzin tygodniowo (takich nauczycieli jest najwięcej!), nie chce się dokształcać w tym przedmiocie i pragnie się go jak najszybciej pozbyć. Nie może on chyba sprostać nałożonym zadaniom.

Ponadto występuje jeszcze inny aspekt: wiadomo bowiem, że uczniowie, zwłaszcza w szkołach podstawowych, lubią przedmiot, jeśli lubią nauczyciela danego przedmiotu, jeśli pozyskał on ich sympatię. Wiadomo również, jakimi cechami musi być obdarzony nauczyciel, aby tę sympatię uczniów pozyskać. Jedno jest pewne: przede wszystkim musi być on dobrze przygotowany do zawodu.

I jeszcze jedno. Młodzież skłonna jest w swej wyobraźni kojarzyć naukę języka rosyjskiego ze wszystkim, co dotyczy Związku Radzieckiego. W świadomości ucznia istnieje ścisły związek między jego stosunkiem do ZSRR (często także do dzisiejszej rzeczywistości), a poziomem nauczania języka rosyjskiego w klasie. Zatem nieudolne nauczanie tego języka przynosi szkodę nie tylko w postaci nikłych wyników, lecz przede wszystkim w dziedzinie wychowawczej.

— Podając rewizję dotychczasowe poglądy ustaliliśmy, że ma prawo nauczania języka rosyjskiego w szkołach podstawowych. Należy przy tym rozszerzyć sieć odpowiednich placówek, przygotowujących kadry nauczycieli języka rosyjskiego. Poza tym wzmoć prace mające na celu doskonalenie i doskonalenie czynnych nauczycieli;

— podnieść do wyższej rangi nauczanie jęz. rosyjskiego w liceach pedagogicznych i ogólnokształcących.

Za najbardziej odpowiednią placówkę przygotowującą nauczycieli jęz. rosyjskiego szkół podstawowych uznano licea pedagogiczne kierunkowe. Oczywiście, i w odniesieniu do tych liceów należałoby opracować i zmodyfikować odpowiednio program, zabezpieczając wystarczającą ilość godzin języka oraz metodyki jego nauczania. Należałoby także nasilić mocno nauczanie tego przedmiotu w studiach nauczycielskich, przy czym osobiście uważam, że nie mogą to być studia zaoczne. Nie spełniają one bowiem swego zadania nawet przy uwzględnieniu dzisiejszego stanu techniki.

Nie ulega wątpliwości, że przygotowanie odpowiednich kadr nauczycielskich jest sprawą bardzo kosztowną. Niemniej jednak poczynienie w tym kierunku jakichś radykalnych zmian jest rzeczą konieczną i pilną. W przeciwnym bowiem wypadku szkoła nasza nie spełni należycie zadań, jakie przed nią stoją w chwili obecnej.

LUDWIK GROCHOWSKI
Kier. Sekcji jęz. rosyjskiego przy OOM — Szczecin

NAZWISKO Majakowski ma swoją szczególną wagę nie tylko w oświeceniu tego niezwykłego poety, nie tylko u nas i w innych krajach demokracji ludowej, lecz i w skali ogólnoświatowej. Francuski wybitny poeta Aragon zalicza Majakowskiego do rzędu tych twórców indywidualności, które budzą w nim najbardziej ciepłe uczucia. Miał też swoich wielbicieli i entuzjastów jeszcze w Polsce przedwojennej, kochając go poeci Polski Ludowej. Autor poematu „Pełnym głosem” należy do tych wyjątkowych zjawisk artystycznych, których styl życia w przedziwny sposób kojarzy się z charakterem ich sztuki, spłata się z nią nierozdzielnie i jest z nią prawie czymś jednoznaczny — rzadkim bowiem monolitem było życie Majakowskiego i jego poetycka twórczość. Bezkompromisowy w żądaniach stawianych ludziom, był takim i w stosunku do samego siebie, przykładem często głodem, ten prawdziwie „niebieski ptak” spożywający „Stońce na obiad, Księżyc na wieczór” (Staff), nigdy nie zaprzędał się łatwiznie, sukcesom, karierze. Nigdy nie hołdował jedynie i wyłącznie jakimś jednej grupie literackiej, nigdy nie pozwolił się wtłoczyć w jakiś szablon czy konwens, uciekał od wszelkiego formalizmu, dumnie i z ciekawą pasją wypracowywał swoją własną treść i własną formę. Rzeczy najprostsze, sprawy najwzajemniejsze, takie na codzień, przetwarzał na modłę poezji, otwierał przed nimi szeroko wrota swego talentu i swojej wyobraźni, pozwalał im gościć w swoim sercu i umyśle, by potem ważność ich usankcjonować dotknięciem swojej niezwykłej muzy. Wszystko postuluł dla człowieka — nienawidził krzywdy, zdrady — piętnował egoizm, małoduszność, wyżysk.

Dosyć już człowiek ginął. Dosyć już raził
W śmietnik rzucały odpadki.
Chcę
Zebry teraz w rodzinie
Ojców był świat
A ziemia matką.

Tego domagać się uczył w szesnastym roku życia w więziennej celi w moskiewskich Butirkach w tragicznych dniach rewolucji 1905 r., które pozwoliły mu dożyć i dobrać zrozumieć sens proletariackiej walki, różnic klasowe i carski despotyzm. Przechylił te nauki go czegoś więcej — pojął, że nie ma i nie może być ugody pomiędzy posiadającymi i wydziedzicznymi — i przez 37 lat swego życia,

które go wchłonięły i spaliły pozostał wiernym z najwinniejszych głoszących przez siebie poglądom.

W słonecznej i błękitnej Gruzji w mieście Bagdadi przeżył Majakowski pierwsze lata swojego dzieciństwa — wykolywały go poszumy kaukaskich wichrów, wydawały pieśni i basnie tych stron tak dziwnych i tak bajecznie kolorowych. Uczył się w miasteczku Kutaisi. Ojciec skromny leśnik wcześniej umiera przyszłemu poecie i malarzowi. Kończył się marzenia o nauce, o innym lepszym życiu. Majakowski porywa w swoje tryby wielkie miasto — mimo bliskości rodziny czuje się osamotniony.

Mnie Moskwa dusiła w objęciach
swoich nieskończonych Sadowych obręczy.

Wyjście z więzienia na wolność równało się nędzy materialnej, głód, chłód i na razie żadnych perspektyw — jedyną możliwością zarobkowania to malowanie jalek — zarabiał się oczywiście kopiejki. Przyszły poeta zamierza poświęcić się studiów malarskim — kuszą tak jak kuszy Norwid, Wyspiański, Szkoła Malarstwa, Rzeźby i Architektury, której był stałym słuchaczem, nie nasyca artysty. Majakowski i tutaj nie mieścił się w ramach konwensu i starych, utartych form, i poszukiwał nowej własnej drogi. Nie przeczuwał tylko, że przede wszystkim urzeknie go słowo, że w nim wypowiedzi się dopiero „pełnym głosem”, że ono zafascynuje wkrótce prawie bez reszty jego twórczą wyobraźnię. Niełatwo było odnaleźć siebie w kręgu krzyżujących się i ścierających poglądów, w wirze teorii, hasel, kierunków, z których każdy — symbolizm i akmeizm, ekspresjonizm i futurizm — rościł sobie prawo do utrwalenia się i prymatu. Majakowski wierny sobie nie wiąże się z żadnym z nich — przeczuwa, że dane mu będzie tworzyć dla nowej epoki, której przedświt już się zapowiadał, i która poeta wyraził miał w jej surowej i naprawdziej treść — ujawniając wstrząsający patos rzeczy i spraw odcartych z pozorów i wielowiekowego fałszu, prześwieconych do głębi nagą, bezwstydną prawdą.

Na drodze poezji skieruje Majakowskiego malarz Burluk, otrząskany zresztą doskonale i z dziedzina literatury — on sam dokonał ostatecznego wyboru — wskazał przyjacielowi drogę niemylną — wartość słowa, zagadnienie wiersza zapewnił mu nawet możliwe warunki materialne. Swoją introit do poezji poeta

traktuje niesłychanie serio, ale nie zamyka się egoistycznie w jej kręgu, choć nie uznawany jeszcze, a nawet wydrwiony idzie z nią do ludzi

Lecz do nich
do ludzi
nawet krzywdzieli
z miłością najczulszą się zbliżam
Czyście widzieli
jak pies
rękę bijącą liże”
(Obłok w spodniach)

Obdarzony wszystkimi walorami świetnego mówcy sam staje się najbardziej patetycznym głosem swoich idei. Technika pisarska, sposób poetyckiego kształtowania swych uczuć i myśli, nieporównana pasją przeżywania świata w

traktuje niesłychanie serio, ale nie zamyka się egoistycznie w jej kręgu, choć nie uznawany jeszcze, a nawet wydrwiony idzie z nią do ludzi

Oto przyulekły poraniony wleczo
Cucił się długo
obrabany
krwawo
i nagle
pochyliwszy skłębione z chmur plecy
rozplakał się biedny na szyi Warszawy
Gwiazdy w chusteczkach z niebieskiego perkalu
piszczały:
„Zabity
jedyń
mój jedyny”

I dalej: Zbiegły się patrzeć litewskie siola
jak usta do ran kadłuba tłuc
i łzawiące złote oczy kościotłuc
Kowno łamało palce ulic.

Powstaje potem poemat „Wojna i świat”, Majakowski pracuje też nad „Obłokiem w spodniach”.

Poeta wojnę przeżywa głęboko — a oto jak się w związku z tą katastrofą wypowiada: „Pierwszy bój. Katastrofą tuż tuż w twarz z okropnościami wojny. Wojna jest ohydna. Tyły — jeszcze ohydniejsza. Zebry mówić o wojnie, trzeba ją zobaczyć. Poszedłem się zaciągnąć jako ochotnik. Nie przyjęli. Nieprawomysłowny”.

Przeciw tej wojnie Majakowski protestuje całym swoim jestestwem — zgrozą napawa go każdy szczegół dokonującej się ludzkiej tragedii.

Ku trzęsącemu się ludziom,
rzuć miśszkań ciszę
Szkoła tuła z przystani bły.
Niekuj ostatni,
krzyk głos twój usłysz —
ty choć, że plonę, stuleciom wyjęci!

„Chory na pożar serca” nie mając już „podziąć się dokąd” — poeta okres ten przeżywa prawdziwie jak człowiek bezdomny. Krąży między Moskwą i Petesburgiem, czas jakiś mieszka Kuokali, od głodu ratuje go, jak się sam dowcipnie wyraża, system „siedmiu znajomych”, u których się w jakiś sposób dożywa. Wreszcie znajduje stałe oparcie w domu starych znajomych, nazywali się Lila i Osip Brikowie, ona urzekająca piękna, on prawnik i trochę mecenas poetów. Majakowski nie przeczuwał, że Lila Brik, ekscentryczna, kapryśna, stanie się jego przeznaczeniem, zagubił się w tej miłości na całą resztę swego krótkiego życia. Ale ani on, ani jego niecodzienny talent nie zdołały utrwać ukochanej kobiety, wielbiła jego twórczość, lecz uczucia głębszego nie wzbudził.

Ocaleniem w pewnym przynajmniej sensie miał się stać rok 1917, przeczytujący, oczekiwany.

Ja wykpiłony w dziesiętym rodzie
obmianę
długą obmierzłą anegdotą,
widzę — przez góry czasu nadchodzą
Ten, którego nie widział nikt dotąd.

Majakowski — poeta Wielkiego Października

Rozpoczyna się w życiu poety, w jego twórczości nieporównany, heroiczny start do Rewolucji — wchłania ją całym sobą, angażuje się bez reszty — Majakowski wie, że luty 1917 r. to jeszcze nie to, na co czekał, kłóci czemu zmierzając do momentu, gdy w pamiętnej celi 103 butirkowskiego więzienia uczył się wartościować dobro i zło. To, co się wtedy dokonało, to w jego opinii była tylko heresia realizującego się socjalizmu. Wstrząs lutowy podminował tron cara i ustroił, ale nie określał kierunku dalszego działania rewolucji, ukłonił podódkę Majakowski pragnął załewem drugiego potopu omyleć mui z miast świata. Luty był tego wzbudzoną falą — potop miał dopiero nadejść. Wypiewał go poeta w szorstkich faktach nieodwracalnym uwierzytelnionych słowach:

Dmuchał
jak zawsze
wiatrami październik
Szyn wysłiganą krzywiżną
Skrecały
tramwaja
na most przy gisnłym
już — za socjalizmem.

Mimo straszliwych zmagów nowego ze starym, mimo zalewających kraj obcych armii, Majakowski wierzył namiętnie i najszusniej, że

„za górą klęsk błyszczą zorze,
stoleczny kraj czeka nowy.

Wierzył i walczył nawałnicą słów rażących pewnie niż czołgi wojna. Powstała m. in. takie wiersze, jak „Nasz marsz”, „Oda do rewolucji”, „Lewą marsz”, „O szalającym fakty”, „W odpowiedzi” i inne niszczące każdy sprzeciw siłą wewnętrznego entuzjazmu i przekonania w słusność sprawy.

W Petersburgu życie literackie wre, są młodzi i jest Aleksy Gorki. Majakowski wydaje wtedy „Misterium buffo” — po jakimś czasie znowu Moskwa — praca w Rosyjskiej Agencji Telegraficznej. Sytuacja młodego państwa radzieckiego trudna ponad wszelką miarę. Dynamizuje się ofensywa wroga — do walki należy zmobilizować ulice — sklepowe witryny nagle i wymiarie powinny żyć, powinny stać się wezwaniem, hasłem do dania odporu natarcom przeciwnika — w odpowiedzią sytuacji plakacie powinna zawrzeć się treść, idea rewolucji, wiara w jej nieodwołalne zwycięstwo. Poeta przeistacza się ponownie w malarza. „Okna” zarożył się, zaskrzyżył kapitalnymi karykaturami, dowcipem, ostrym jak nóż pamfletem —

wszystkie powiązane jak gdyby w jedną całość tekstem słownym ilustrującym sens każdego plakatu. Podobno Majakowski sam wykonał 1500 „okien” — były to przeważnie okna Rosyjskiej Agencji Telegraficznej zwanej pospolicie Rosta.

W 1921 r. umiera wielki poeta rosyjski Aleksander Blok, Majakowski znów — ta śmierć sercem, głokiem. Potem jeszcze podróże — Berlin, Norderney, wreszcie Rosja, wreszcie Paryż i Stany Zjednoczone. Po powrocie praca w redakcji „Lewy Front”, był to Nowy Lewy Front, tam poeta drukuje swój najwspanialszy utwór „Dobrze”, organicznie związany z poematem „Lenin”. Zaden błąd ani marmur nie zdołały zamknąć wielkość wódz w kształcie doskonałszym niż to uczyni. Majakowski.

Ale choć poeta całym sobą wprzegł się do rydwanu Rewolucji, choć wyrażał ją tak dogłębnie, jak chyba nikt ze współczesnych, ani nikt po nim, wewnętrzny dramat, miłość, której nie mógł zapomnieć, zestrókrotnił ciężar spraw, za które czuł się tak bardzo odpowiedzialny.

Odkupicielem miłości błędów
na moście lat
jak na miejscu strachu
muszę stać
za wszystkich stać będą
za wszystkich zapłacić
za wszystkich odpłacić.

Ale wszystko to było ponad miarę ludzkiej wytrzymałości, serca spragnionego odrobiny uczucia, ciepła i może jeszcze czegoś więcej, czego mu dać nie umiano. W kwietniu 1930 r. ginie tragicznie Włodzimierz Majakowski. Opuścił nas poeta, który wierny sprawie, „zagłuszony” poezji potok” szedł do komunizmu. Poeta, który w swym porwijącym testamencie „Pełnym głosem” miał prawo zapewnić swój ukochany Kraj Rad

Zjawie się
w Ce Ka Ka
idących
jasnych wiosen,
Nad bandą
rymopisów
chuchających w pieniążek
jak legitymację bolszewicką
wnioszę
wszystkie
sto tomów
moich partyjnych książek.
HELENA ROBLICZKOWA

Niemiecki Centralny Instytut Pomocy Naukowych

Mało jest takich zakładów

NIEMIECKI Centralny Instytut Pomocy Naukowych (DZL), utworzony we wrześniu 1954, jest instytucją, która nie posiada żadnego precedensu w dziedzinie myśli i praktyki pedagogicznej. Jego interesujące metody pracy i bogate doświadczenia są ze wszech miar godne poznania, chociażby dlatego, aby przybliżyć częściowo usunąć istniejące jeszcze u nas niedomaganie w zakresie wytworzenia i stosowania pomocy naukowych, zwłaszcza zaś audiowizualnych.

Omawiając prace Niemieckiego Centralnego Instytutu Pomocy Naukowych trzeba mieć na uwadze fakt, że podobnego zakładu, z takim szerokim zakresem działalności i kompetencji, nie znajdujemy w żadnym innym państwie. Ponadto trzeba dodać, że zajmując się on zagadnieniami pomocy naukowych służących placówkom oświatowym począwszy od przedszkola aż po uniwersytet. Tym samym wszelkie prace w zakresie pomocy naukowych w Niemieckiej Republice Demokratycznej skoncentrowane są w jednym centralnym Instytucie, który pracuje na potrzeby wszystkich zakładów zajmujących się nauczaniem i wychowaniem, co stwarza sprzyjające warunki dla racjonalnych i ekonomicznych metod pracy.

Niemiecki Centralny Instytut Pomocy Naukowych dzieli się na dwie sekcje, przy czym w sekcji I opracowuje się ogólne a w sekcji II audiowizualne pomoce naukowe. W zakresie jego obowiązków wchodzi m. in. badanie naukowych podstaw wykorzystania pomocy naukowych w procesie nauczania i wychowania oraz prawidłowego i metodycznego ich stosowania. Instytut koordynuje wszystkie poczynania w zakresie projektowania i wytworzenia pomocy naukowych w NRD oraz prowadzi stałą wymianę doświadczeń z podobnymi lub pokrewnymi instytucjami za granicą.

Do obowiązków Instytutu należy także stała troska o rozwijanie nowych pomocy naukowych, w tej liczbie i audiowizualnych, tj. filmów szkolnych, diapozytów, fonogramów oraz aparaty niezbędne do ich wykorzystania. Instytut zbiera i opracowuje projekty dotyczące ulepszeń pomocy już istniejących i produkcji nowych.

Wszystkie przedsięwzięcia produkcyjne mające na celu wytworzenie pomocy naukowych dla potrzeb wewnętrznych kraju mogą być podejmowane tylko za zgodą Instytutu. Jedynie on bowiem ma prawo wydawania zezwoleń na masową produkcję pomocy naukowych przeznaczonych dla potrzeb szkół i innych instytucji wychowawczych Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W stosunku do filmów pedagogicznych i wszelkiego rodzaju filmów szkolnych – niezależnie od tego przez kogo zostały zrealizowane – wymagane jest orzeczenie Niemieckiego Centralnego Instytutu Pomocy Naukowych. Filmy tego rodzaju nie podlegają już ogólnym ocenom kontrolnym, które dotyczą filmów przeznaczonych dla ogółu społeczeństwa. Doposzczonę przez Instytut filmy pedagogiczne zaopatrzone są w jego znak rejestracyjny.

Instytut stał się śledzi prace, jakie w dziedzinie pomocy naukowych prowadzi gabinet pedagogiczny i metodyczny, centralne instytucje pedagogiczne i zakłady kształcenia nauczycieli, wykorzystując ich potencjały i doświadczenia. Placówki te zobowiązane są zawiadamiać Instytut o swoich poczynaniach w zakresie pomocy naukowych. Równocześnie Instytut wykonuje zadania, które nie odpowiadają charakterowi jego działalności jako placówki naukowo-pedagogicznej. Dotyczy one dziedzin zaopatrzenia. Droga zawierania umów o dostawach reguluje on zaopatrzenie szkół i zakładów wychowawczych w aparaty projekcyjne i dźwiękowe, odpowiada również za stałe uzupełnianie archiwów filmofotopunktów filmami pedagogicznymi, diapozytami i fonogramami. Dba także o stałe uzupełnianie i ulepszenie aparatury projekcyjnej i dźwiękowej.

Plany zaopatrzenia wszystkich zakładów dydaktycznych i wychowawczych w pomoce naukowe są ściśle skoordynowane z perspektywnymi planami rozwoju oświaty w

T. WIECZOREK

Pożyteczne czasopismo

Miesięcznik – „Przyjaciel przy Pracy”, poświęcony ochronie niepełnych, jest czasopismem, które niewątpliwie przyniesie wiele korzyści w każdej szkole zawodowej. Redakcja „Przyjaciela przy Pracy” podejmuje, podobnie jak w latach ubiegłych, akcję dotarcia do czytelników, jak najszerszym, rzesz, udzielając szereg nagród (radiobudowniki, aparaty fotograficzne, zegarki itp.) dla osób, które będą zajmowały się promowaniem w swoich zakładach pracy. Sprawdzaniem wyników będzie: 1. liczba prenumerowanych miesięcznie w 1961 r. egzemplarzy „Przyjaciela przy Pracy” w stosunku do liczności pracujących oraz

O kształtowaniu myślenia samodzielnego

HENRYK LENKIEWICZ
Katedra Logiki U.L.

PROBLEM myślenia samodzielnego zajmuje należne miejsce w hierarchii spraw ludzkich, bowiem od myślenia w ogóle, a od myślenia samodzielnego w szczególności, w dużym stopniu zależy skuteczność naszego działania. Działanie we wszelkiej jego postaci, najczęściej tylko wtedy prowadzi do zamierzonego celu, jeżeli jest poprzedzone przez należyty namysł, co więcej, tylko racjonalny namysł pozwala na wyznaczenie celów wykonań i ich pozytywnych rezultatów, a więc celów stwarzających coraz lepsze warunki egzystencji materialnej i rozwoju duchowego człowieka.

Doniosłość tego problemu jest uświadamiana przez organizatorów, kierowników i bezpośrednich realizatorów szeroko pojętej oświaty. Dają temu wyraz częste oficjalne bądź prywatne wypowiedzi tych osób, jednak nie zawsze zdają oni sobie dokładnie sprawę, w jaki sposób należy kształtować i rozwijać samodzielne myślenie u ucznia.

Zastanówmy się nad pojęciem interesującego nas tutaj myślenia oraz nad niektórymi sposobami sprzyjającymi jego realizacji, nie pretendując bynajmniej do wszechstronności i szczegółowego omówienia wysuniętej tu problematyki.

Nazwy „myślenie” używamy b. często w różnych sytuacjach. Z punktu widzenia logiki, trzeba ją zaliczyć do nazw pozornych, tzn. figurujących w roli nazw zastępczo i nie mających obiektu materialnego, którego byłaby nazwą, oraz do nazw o niewyraźnej treści, nazw, z których znaczenia nie zdajemy sobie dokładnie sprawy i wreszcie, do nazw wieloznacznych. Sprawa komplikuje się jeszcze i ten fakt, że definicja tego terminu wypada różnie, w zależności od reprezentowanej nauki czy filozofii przez definiującego.

W najszerszym sensie przez „myślenie” rozumie się po prostu doznawanie rozumowe, spontaniczne reagowanie za pomocą umysłu na dane zmysłowe bez bezpośredniego pośrednictwa. Węższym znaczeniem o myśleniu mówimy wówczas, kiedy na drodze dociekliwych rozważań budujemy podstawę świadectwa zmysłowego, przyjmujemy określone zdanie za prawdziwe, albo odrzucamy je jako fałszywe. O takim myśleniu mówimy, że jest to myślenie uzasadniające, refleksyjne, słowem samodzielne, tj. myślenie czynne, kierowane.

Jednego z poważnych, powierzonych mu zadań Instytutu dotychczas nie zdołał wykonać. Mimo starań nie udało mu się, oprócz dziesięciu filmów szkolnych, nawiązać ściślejszej współpracy z innymi państwami w celu wymiany doświadczeń naukowych i uzgodnienia zadań produkcyjnych.

Centralny Instytut Pomocy Naukowych ze wszystkimi swoimi zakładami naukowymi i uprawnieniami jest widomym dowodem troski państwa o sprawy młodzieży. Troska ta wyraża się chociażby w tym, iż wszystkie szkoły i placówki oświatowe otrzymują bezpłatnie audiowizualne pomoce naukowe i niezbędne do ich wykorzystania aparaty. Potrzebne na ten cel środki finansowe wydziela się corocznie z budżetu zakładu. Instytut z tak pomyślnymi zadaniami i funkcjami nie stanowi żadnej przeszkody na drodze rozwoju inicjatyw własnych nauczycieli, uczniów i osób zainteresowanych w rozwoju pomocy naukowych. Wręcz odwrotnie, wykorzystuje on we wszystkich wykrytych ogólnych korzyściach i zabezpiecza im szybką realizację. Stosowana przez Instytut metoda produkcyjna i ekonomiczna. Na czas zabezpieczenia na przygotowanie niezbędnych materiałów szkolnych, trzyszy się o to, aby używane były tylko takie pomoce naukowe, które zostały opracowane na podstawie danych naukowych i odpowiadały najnowszym zdobyczom techniki.

Opierając się w swej pracy na szerokiej kregach nauczycieli wszystkich rodzajów szkół, a także na wychowawcach i ich doświadczeniach, Niemiecki Centralny Instytut Pomocy Naukowych jest ważnym czynnikiem w podnoszeniu poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej.

T. WIECZOREK

Warszawskie dzieci

Seweryna Szmagłowska

W BARAKU zapada cisza. Gwizdanie wiatru ma teraz inną wymowę. Już jutro będzie tu może pustka. Wszystkich pognał wgląd Niemiec. Nagle myśl: a co zrobisz z warszawskimi dziećmi? Przywieźli je do Oświęcimia wielkimi transportami z powstania. Rodziców umieszczono oddzielnie, w innych częściach obozu, lub odesłano do Buchenwaldu, do Ravensbrücku. Dzieci zapakowano do murańowego baraku w obozie kobiecym, włożono je w obmierzłe, ceglane kociołki, podobne do jaskiń albo klatek na kózki zwierzęta. Wpędzono między druty.

Skłone, zleźnięte, głodne, porażone wstrząsem, jakim dla każdego człowieka jest obudzenie się w obozie koncentracyjnym, siedzieli ciałami dniami patrząc przed siebie. Czekali. Czekali wiadomości od rodziców. Najchętniej zbierali się na kochach w pobliżu wejścia do baraku. Mówili o powstaniu, które najwyraźniej zostało w ich nerwach i wyobraźni. Widok barykad, uzbrojonej ludności, trupów leżących na ulicy, jaskiniów przestających się kanałami z dzielnicy do dzielnicy... Nikt z dorosłych nie potrafił tak dokładnie opisać każdego domu, narożnika, placu, gdzie tworzyło się powstanie. Młodzi chłopcy, jak wroble warszawskie, obryzane swobodnie na jezdni, spędzali całe dni pomiędzy walczącymi pozycjami. Mówili: jeżeli nadszedł czołg, obrzuć się go butelkami z naftą. Pomiędzy Wybuch! Uciekać! Niemcy mieli się. Naszali „szafy”. Kiedy „szafa” szła do nas i zaczęła, trudno było wytrzymać. A potem huk aż głowa pękała. I z dwóch albo trzech domów słado nie... Jakby kto zmiolił. Ani człowieka... Ani szczątków. Ale Niemcy byli się powstawać. Jak ognia! Z początku rzadko podchodzili. Kiedy było spokojnie, biegaliśmy pomiędzy pozycjami. Tu miedunke odnieść, tam paczkę... Paczki były nie duże... ale bardzo ciężkie... Czasem to się człowiek utuchił porządnie przez parę godzin...

— Amunicja — twierdził dorosił wleźniowie Oświęcimia — więc te smyki zajął na nazwę powstańców. Albo „bandytów”, jak ich nazywali Niemcy. Najmłodsi z nich ma sześć lat. Inni co dziewczę, po jedenaście, dwanaście. Powstanie jeszcze w nich żyje. Nie zostało skłunione. Czasem któryś z chłopców przerywa swoją opowieść i pyta cicho, jakoby z lękiem: — Gdzie mama? Gdzie mój tata? Kiedy

List Piotrusia

Panie Redaktorze!

U nas były ferie zimowe, ale one zostały już całkowicie spędzone. Starego Roku też już w nas w ogóle nie ma. On się skończył i odszedł sobie jako dziażdzo reństa. I nie wiadomo, proszę Pana, dokąd on sobie poszedł. Może na pół etatu? Ale to nie nie szkodzi, bo jest ogłoszenie, że na szczęście urodził się momentalnie zupełnie Nowy Rok w postaci bardzo młodego dziecka w krótkiej koszuli bez rękawów i na bosaka. W zimie, Panie Redaktorze! Można go zobaczyć w gazecie.

Malinowski powiedział, że to nie jest żaden Nowy Rok, tylko zwykajny obrazek pod tytułem „dziewczynka z zapakami”. I że ten obrazek mówi nam o tym, jakie są smutne skutki manipulowania sobie pudełkami zapałek w grudniu albo w styczniu. Można raz dwa zostać w jednej koszuli, bez majtek i bez palta i bardzo łatwo zachorować na epidemie grypy. Ale Malinowskiemu to ucale nie można wierzyć. Dopiero jak zobaczył, że pod tym dzieckiem jest wydrukowany duży okrzyk „Witamy Nowy Rok!”, to musiał się poddać. A potem myśmy zaczęli zgadywać, czym się taki mały Rok wita. Jakby on był starszy, to by się go witało chlebem i solą. A tak, to chyba bardzo zdrową mianą kaszką na mleku z cukrem.

Ale teraz to już wyraźnie widać, Panie Redaktorze, że myśmy nie zgadli. Bo potem zaczęliśmy się uważnie naokoło rozglądać i wtedy zobaczyliśmy, że to nie jest kaszka.

PIOTRUS

Biblioteka pedagogiczna w Opolu

Po dziesięciu latach

O KRES lat dziesięciu wy-daje się bardzo krótki w stosunku do innych bibliotek tego typu, których tradycje sięgają nieraz kilkunastu lat. Ale jednak, z księgozbioru liczącego w dniu otwarcia biblioteki 336 pozycji, złożonego w dwóch ciastych pokoiach na pożyczonym z ZNP regale, dzisiaj na własnych regałach, we własnym pięciosalowym lokalu — za szczyptą już, niestety, jak na dzisiejsze warunki — rozpięta się ponad 35 000 foliów, a wraz z księgozbiorem znajdującym się w trzynastu oddziałach powiatowych, liczba woluminów przekracza 60 000. W ciągu tych lat dziesięciu, Biblioteka stała się obszernym arsenalem ubraja-jącym nauczyciela w te niezbędne dla niego broń, jaką jest książka. Zakupu książek dokonuje się jedynie z myślą o nauczycielu, nabywając przede wszystkim dzieła o treści pedagogicznej, dalej dzieła poszczególnych przedmiotów i najcenniejsze pozycje literatury pięknej. Liczne słowniki, encyklopedie, atlasy i bibliografie — wśród nich Bibliografia Estreichera, która poszczególnie się może małych bibliotek w kraju, dalej różnego typu katalogi ułatwiają pracę tak nauczycielom, jak i studentom szkół pedagogicznych. Z księgozbioru korzystają również uczniowie ostatnich klas licealnych czy też techników i studentów różnych wydziałów uniwersyteckich i wreszcie ci

Sytuacja wygląda trochę paradoksalnie, ale tak jest, że samodzielne myślenie uczymy nie bezpośrednio ale ubocznie, niejako przy nauczaniu tych lub innych przedmiotów przewidzianych przez program. Dodajmy nawiasem, że podobnie wygląda sprawa z nauczaniem poprawności językowej, uczymy jej nie tyle w oparciu o nauczanie struktury języka, poprzez analizę form poprawnych wyrażań mowy, lecz w oparciu o historię literatury, pisanie streszczeń, wypracowań itp. Prace te są pisane w sposób intuicyjnie poprawny, a

(Dokończenie na str. 6)

Wystawa Mickiewiczowska w lokalu Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Opolu

formie wydawanych przez PBW biuletynów, bądź poprzez podawanie radiowe, bądź na konferencjach i zebraniach nauczycielskich. Zapiski dotyczące artykułów, czynione na kartkach, gromadzone są w kartotece. Oddaje ona niejednokrotnie znaczne usługi nauczycielom w doborze materiału naukowego. Kol. J. Kuczyńska nauczycielka Szkoły Specjalnej w Opolu w liście do PBW tak o tym pisze: „W każdej potrzebie mego nauczycielskiego życia — czy to przy wyszukiwaniu odpowiednich materiałów do urządzania obchodów szkolnych, czy to przy odnajdywaniu potrzebnych mi artykułów w starych czasopiśmie — zawsze spotykam się z żywcia, uprzejmą i fachową pomocą całego personelu czelny i biblioteczny...”

W wydawanych przez PBW biuletynach zamieszcza się nie tylko adnotacje o artykułach z czasopiśmie czy też zestawienia bibliograficzne nowości wydawniczych, mogących zainteresować nauczyciela lub wykazywać nowości z literatury młodzieżowej. Chcac odpowiednio nauczycielowi gotowy materiał do urządzania niektórych imprez szkolnych, zamieszcza się w biuletynach montaż literackie, o których tak się wyraża kol. W. Okuniewska, podpis. szk. w Opolu: „Szczególne słowa uznania wyrażają opolscy nauczyciele autorom biuletynów poświęconych pamięci Juliusza Słowackiego i Marii Konopnickiej, a także zagadnieniu obudowy Warszawy...”

W okresie istnienia PBW sporządzono ponad 200 zestawów bibliograficznych na żądane przez czytelników tematy. Kol. I. Gacyńska, nauczycielka Technikum Ekonomicznego w Opolu, dziękując listownie PBW za pomoc i życzliwość — pisze: „W ciągu dwóch lat studiów i zbierania materiałów do pracy magisterskiej korzystałam w pierwszym rzędzie z czelny i księgozbioru Biblioteki Pedagogicznej. W niej znajdowałam nie tylko spokój i atmosferę do pracy naukowej, ale przede wszystkim mnóstwo materiałów bibliograficznych, rad i wskazówek, które okazały się niezbędne w mojej pracy”. A dr Teodor Musiol, po otrzymaniu stopnia doktora tak pisał do pracowników PBW: „Przeprawienie wyczerpującej kwerendy przez nich, jak i wszelkie możliwe ułatwienia przy udostępnianiu lektury z Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej lub sprowadzanej z innych bibliotek naukowych. Polski umożliwił mi opracowanie szerokiej i możliwie szczegółowej monografii publicznego szkolnictwa mniejszonościowego polskiego na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym... Bez pomocy pracowników PBW nigdy bym w tak krótkim czasie

Czesław Janus

Prasa o szkole i nauczycielu

Z TOASTEM noworocznym kierownika szkoły zamieszczonym w „Życiu Warszawy” (nr 5) zgadza się chyba ogromna większość nie tylko kierowników, ale i nauczycieli.

Autorka artykułu stwierdza, że najważniejszą przyczyną „czasowych” kłopotów są częste zbieżności, a przede wszystkim powódz „papierków”.

Wycieczając długi szereg obowiązków sprawozdawczych kierownika szkoły np. „Jedynemu wykaz dzieł uczących się do szkoły” autorka słusznie zapytuje: Dlaczego nie liczby? Innymi słowy, dlaczego nie w dzienniku szkolnym, albo w informacjach dotyczących działalności szkoły? Informacje o pracach nauczycieli, biblioteki i komitetów opiekuńczych — z tego rodzaju sprawozdań. Dlaczego nie w dzienniku? Zastanawiając się nad celowością tych sprawozdań, nad charakterem dokumentacji szkolnej autorka dodaje:

„Każdy uczeń jest opisany i podpisany wielokrotnie, w tabeli dziennika lekcyjnego; w książce głównej; w rejestrze dzieci z obwodów lub poza obwodem; w legitymacji uczniowskiej; na pokwitowaniu odbioru legitymacji ucznia; na mówieniu o wykazach dzieci świetlicowych, członków kół zainteresowań, organizacji uczniowskich itp.”

Kończąc swe rozważania noworocznego autorka marzy o niezwłocznym zlikwidowaniu nielegalnej sprawozdawczości liczebnej na terenie szkół.

„A wtedy nauczyciele będą mieli więcej czasu na sprawy wychowawcze, kierownicy szkół na hospitacje, wizytacje na wizytacje itd. Powodzą oszczędności czasu, papieru i nerwów ludzkich”.

Tak oto sobie marzy kierowniczka szkoły. Oj, marzycielko, marzycielko!

W JAKI sposób umożliwić najdłuższej młodzieży wiejskiej i robotniczej dostęp na wyższe uczelnie — oto problem, jakim się zajmuje „Głos Nauczycielski” (nr 6).

Oczywiście nie chodzi o to, żeby młodzież tę odwozić od kształcenia się zawodowego, lecz żeby jej część najdłuższą — w większym niż w ostatnich latach procencie — trafiała do liceów ogólnokształcących i na wyższe uczelnie. Autor zastrzega się, że trudno wskazać radykalne środki mające umożliwić właściwy dopływ na wyższe uczelnie dzieci robotniczych i chłopskich. Chodzi jednak o to, by problem ten przetrwał, aby rozumiano, że przetrwanie obecnego stanu rzeczy należy szukać już w szkole licealnej. Struktura społeczna liceów decyduje o strukturze społecznej wyższych uczelni.

Umożliwienie dzieciom robotniczym i chłopskim dostępu do szkół licealnych — to budowa internatów przy tych liceach, przede wszystkim w miastach powiatowych, w których uczy się młodzież z okolicznych miejscowości; organizowanie stacji pod kontrolą kuratorów; rozwinięcie „na szeroką skalę” pracy szkolnych kół zainteresowań, szkolnych zajęć pozalekcyjnych itp. form pomocy pedagogicznej, aby zwolnić młodzież z konieczności przygotowania do nauki ułatwić przystąpienie do matury i przez to zapobiec jej rezygnacji ze szkoły”.

O ZAJNTERESOWANIACH młodzieży wiejskiej pisze „Dziennik Ludowy” (nr 6). Zainteresowania te idą przede wszystkim w kierunku nowocześnieści, techniki, w ogóle postępu. I dlatego rola ZMW — to mobilizowanie do szybkiego przeobrażenia własnego oświaty. Nauczyciel młodzieży, jak się to robi, bo tylko w konkretnym działaniu młodzi nabywają doświadczenia. Wiele już w tej dziedzinie zrobił ZMW. Oto, co mówią statystyki:

„83 000 członków skupia się w 10 000 zespołów przysposobienia rolniczego. Przy kołach ZMW pracuje 1470 zespołów

produkcyjnych i usługowych, 1200 zespołów drobiarskich, 80 000 dziewcząt wiejskich, uczęszczało na najprzeróżniejsze kursy przygotowujące do pracy w gospodarstwie; ZMW zorganizowało 1200 szkół zdrowia, w których podstawowych zasad higieny i udzielania pomocy chorym nauczono już 35 000 dziewcząt. Około 1000 działaczy wiejskich dokształca się na 9 uniwersytetach ludowych”.

To już chyba jest wiele. A jeśli dodać do tego ponad 7 tys. zespołów artystycznych, prowadzonych przez ZMW, 3 tys. klubów bibliotecznych, 400 klubów przyjaciół książki itp. — to chyba warto pomagać inicjatywy młodych Członków PZPR, ZSL, instancje obu partii powinny w większym niż dotychczas stopniu pomagać w przełamywaniu trudności, na jakie napotyka młodzieżowa organizacja na wsi.

A temat wartości naszych kadry i metod ich przygotowania wypowiada się na łamach „Przeglądu Kulturalnego” (nr 1) Janusz Tymowski.

Omawiając zasób wiadomości fachowych młodych inżynierów, ich orientację w zagadnieniach ekonomicznych i organizacyjnych, nieporadność w rozwiązywaniu szeregu problemów, nieznanostę języków obcych — taki wysuwa wniosek ogólny:

„Nasze dzisiejsze absolwenty nie są dobrze przygotowane do opracowania w ramach biura koncepcji, której zasadnicze założenia zostały już ustalone. Nie jest natomiast należycie przygotowany do pracy badawczej i jest prawie zupełnie nieprzygotowany do kierowania pracą innych”.

Omawiając z kolei jakieś środki należałoby zastosować, aby uzyskać poprawę, informuje:

„Naszkicowane tu zagadnienia są obecnie — przedmiotem prac sekcji czwartej komitetu organizacyjnego Kongresu Techników i szerokiej dyskusji prowadzonej w zakładach pracy”.

D. Ch.

O kształtowaniu myślenia samodzielnego

(Dokończenie ze str. 5)

chodził przecież o to, by pisać z pełnią samowiedzy.

To, czy uczeń przyswoił sobie mniejszą lub większą porcję wiadomości dotyczących opisu faktów czy zjawisk — nie jest rzeczą najważniejszą. Dlatego też nie należy rozbudowywać programów nauczania pod względem objętości. Ważnym zagadnieniem jest dokonywanie wniosków i selekcji tego, czego się ma nauczać. Aby lokuować wymienionej selekcji, należy kierować się określoną zasadą, zaś wybór zasady zależy od postawionego celu. A celem podstawowym jest dokonywanie wniosków i selekcji tego, czego się ma nauczać. Aby lokuować wymienionej selekcji, należy kierować się określoną zasadą, zaś wybór zasady zależy od postawionego celu. A celem podstawowym jest dokonywanie wniosków i selekcji tego, czego się ma nauczać.

W związku z kształceniem samodzielnego myślenia toczy się dyskusja między uczącymi, jakie nauki rozwijają tego rodzaju myślenie, a jakie tego nie czynią. Słyszysz opinie, że matematyka pod tym względem zajmuje uprzywilejowane miejsce. Nie deprecjując tej wspaniałej nauki, z drugiej strony nie możemy zgodzić się bez zastrzeżeń na powyższe twierdzenie. Szczegółowe uzasadnienie naszego stanowiska zaprowadziłoby zbyt daleko, toż po prostu nie ma doświadczenia, że większość czynności myślowych wykonywana jest w niej mechanicznie wedle określonych reguł, zaś rozumowania dedukcyjne charakteryzujące ją nie ma.

Trzeba wskazywać, jakimi drogami chodził myśl ludzka, trzeba stawiać problemy i przytaczać sposoby ich rozwiązania, gdyż uczniowie nie wyuczeni odpowiednio nie potrafią tego robić w należyty sposób. Pisząc to słowa postawił kiedyś problem z dziedziny etyki, chcąc zainicjować rzeczową dyskusję. Tymczasem okazało się, że słuchacze nie potrafili rozwinąć jej na należyty poziom; powiedzieli kilka banalnych ogólników bądź w ogóle nie mieli nic do powiedzenia. Trzeba było wyznaczyć kilka możliwych stanowisk, wskazywać słabe punkty poszczególnych rozwiązań, wyłuskiwać myśli cenne, słowem dać przykład, jak należy dyskutować, bowiem czynności sprzyjające samodzielnemu myśleniu jest właściwa wymiana myśli, dysputa.

Myślenie dochodzi do skutku na drodze operowania pojęciami w trakcie sławiania lub rozwiązywania określonych zagadnień. Zazwyczaj większą rolę w kształceniu myślenia przypisujemy rozwiązaniu jakiegoś problemu, a nie jego postawieniu. Dzieje się tak

nie do świata fantazji należą maszyny tłumaczące z jednego języka na inny, pracujące w oparciu o formalne struktury językowe. Zatem, tam gdzie działanie oraz jego sposób są jednoznacznie wyznaczone, samodzielnego myślenia podmiotu działającego jest zawężone.

Mniejsze znaczenie dla rozwoju myślenia przysługują niekiedy naukom przyrodniczym, które w sposób naturalny budują zadania matematyczne, rozwiązywać nie mają, a pochłaniają bezowocnie wiele energii myślowej i nieradko wiele zasobów materialnych. Ważną więc rzeczą przy nauczaniu porządnego myślenia jest poprawne stawianie zagadnień a nie tylko ich racjonalne rozwiązywanie.

Nauczając mamy do czynienia z podmiotem uświadamiającym swoje zachowanie i wartościującym własne postępowanie, musimy zatem uwzględnić jego odrębność i kierunki napięć intelektualnych. Winniśmy baczyć na to, o ile nasze pojęcia są zgodne z pojęciami podmiotu, na który oddziaływujemy, kiedy zbieżność między nimi harmonia a kiedy dysharmonia i co jest cennie i ważne z punktu widzenia ideałów ogólnoludzkich.

Zrozumienie i właściwe realizowanie myślenia samodzielnego wcale nie przynosi do kształcenia ludzi światłych, dzięki którym ludzkość będzie czyniła coraz większe postępy we wszelkich doniosłych dziedzinach działalności.

HENRYK LENKIEWICZ

Przedłużenie konkursu na pieśń popularną o Ziemiach Zachodnich

Zgodnie ze zgłoszonymi życzeniami Sekretariatu Prezydium Rady Naczelnej TRZZ przedłuża termin nadsyłania kompozycji na pieśń popularną o Ziemiach Zachodnich do końca lutego 1961 r.

Warunki konkursu pozostają te same.

pamiętaj o odnowieniu prenumeraty
NA NASTĘPNY MIESIĄC

STUDIA EKSTERNISTYCZNE II STOPNIA W ZAKRESIE PEDAGOGIKI

Na podstawie zarz. Ministra Szkolnictwa Wyższego (Monitor Polski Nr 17 z dn. 28.II.1955 r. poz. 177), Dziekanat Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego przyjmuje zgłoszenia kandydatów — czynnych nauczycieli i pracowników kulturalno-oświatowych — na studia eksternistyczne II stopnia w zakresie pedagogiki.

Studia eksternistyczne II stopnia trwają trzy lata. Po złożeniu egzaminów przewidzianych planem studiów, napisaniu pracy magisterskiej oraz złożeniu egzaminu dyplomowego, studenci otrzymują dyplom magistra pedagogiki.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć: dyplom ukończenia studiów wyższych I stopnia lub tytuł dyplomu Instytutu Pedagogicznego ZNP, ankietę personalną, życiorys, metrykę (urodzenia), (mężatki) akt ślubu i metrykę, opinię zakładu pracy oraz zaświadczenie stwierdzające conajmniej dwa lata pracy pedagogicznej lub kulturalno-oświatowej w okresie po uzyskaniu dyplomu, dwie fotografie oraz po przyjęciu na studia — świadectwo dojrzałości w oryginale. O przyjęciu na studia decyduje konkursowy, ustny egzamin z ogólnej znajomości pedagogiki.

Termin składania podań w Dziekanacie Wydziału Pedagogicznego U.W. Krakowskie Przedmieście 26/28, ul. wawia z dn. 20 stycznia 1961 r. O dokładnym terminie egzaminu wstępnego, który odbędzie się w lutym 1961 r. kandydaci zostaną powiadomieni listownie.

P-9-69

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych

POLECAJA

Świat współczesny. Wybór materiałów

w opracowaniu BARBARY PETROZOLIN i ANDRZEJA SKOWROŃSKIEGO

1960 r. str. 228, zł 17.—

Książka ta jest nieodzowną pomocą w nauce o Polsce i świecie współczesnym. Zawiera omówienie wszystkich najważniejszych zagadnień międzynarodowych o charakterze społ.-politycznym oraz wskazuje, jakie jest stanowisko Polski w poszczególnych sprawach. Naddo w książce tej omówiona została w specjalnych rozdziałach polityka zagraniczna Polski Ludowej.

Książka „ŚWIAT WSPÓŁCZESNY” będzie nieocenioną pomocą dla przygotowujących się do egzaminów dojrzałości, egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie, działaczy społecznych i politycznych.

K-2

złote MYŚLI srebrne

„tylko od życia można się życia nauczyć, żadna pedagogia tej nauki nie zastąpi — jedynie żyjąc uczy się żyć, i każdy człowiek który się narodził, musi tę naukę zacząć od ABC”.

Miguel Unamuno

„Skoro Bóg, od którego otrzymaliśmy rozum, żąda abyśmy się dla niego owego rozumowi wyrzekli, jest kuglarzem wyłudającym za pomocą ręcznych sztuczek to, co sam dał”.

Diderot

„Kto występny przebacza, ten niewinnych będzie kiedyś karał”.

J. Stowacki

„Intryga wyższa jest od talentu: z niczego robi coś”.

H. Balzac

Miguel Unamuno y Jugo (1864—1936) — hiszpański filozof i pisarz.
Denis Diderot (1713—1784) — francuski encyklopedysta i filozof.
Honoré de Balzac (1799—1850) — wielki pisarz francuskiego realizmu krytycznego.

EMKOZ

Z działalności TSS

Myśl powołania TSS na terenie powiatu Sucha powstała w czerwcu 1959 roku. W tym czasie był to bowiem jedyny powiat w województwie krakowskim, gdzie nie działała organizacja. Na pierwsze zebranie organizacyjne na 20 zaproszonych, przybyło 8 osób, z czego tylko 5 podpisało deklarację członkowską. Delegatka zarządu wojewódzkiego TSS znalazła się więc w prawdziwym kłopotcie i odjechała z miłą dość ponurą. Piątką pionierów TSS nie zrażała się jednak tym pierwszym niepowodzeniem. Zaczęto rozmawiać na ten temat z członkami partii i z nauczycielstwem. Po dwóch miesiącach deklarację podpisało 19 osób i wtedy powołano zarząd powiatowy. Utworzono jednocześnie sekcje organizacyjną i propagandową, oraz opracowano plan pracy, w którym główną uwagę zwrócono na wyjaśnianie celów i zadań Towarzystwa. Zorientowano się bowiem, że założenia programowe TSS są często fałszywie interpretowane, jak np. że „celem Towarzystwa jest walka z religią, i członkami jego mogą być tylko ludzie niewierzący”. Należało więc wyjaśnić, że członkiem TSS może być każdy, niezależnie od narodowości, poglądów filozoficznych, a więc również i ludzie wierzący, jeżeli bliska ich sercu jest troska o wychowanie młodzieży w duchu postępu, demokracji i tolerancji światopoglądowej. Podkreślano że Towarzystwo jest przeciwnikiem narzucania i dekretoowania światopoglądu, jako że postępowanie takie jest sprzeczne z samą podstawą idei świeżości. Praca ta niebawem wytknęła daleko, po paru miesiącach przyjęto kilkunastu nowych członków oraz powstało szereg kół w terenie. Główną rolę odegrali tu nauczyciele. Obecnie na 226 członków, 181 — to nauczyciele. Wśród działaczy Towarzystwa ma nie jednak nauczycieli szkół średnich, chociaż są oni o wiele w lepszych warunkach środowiskowych, aniżeli nau-

czyciele szkół podstawowych na wsi. Ostatnio odbyła się w Suchej międzypowiatowa konferencja TSS dla powiatów Sucha, Nowy Targ, Wadowice i Żywiec. Na konferencję te zaproszono kilkunastu chłopców, którzy członkami Towarzystwa nie byli. Jeden z nich — Józef Choroży z Sidsiny na drugi dzień po konferencji nadesłał do zarządu powiatowego list, w którym prosi o przyjęcie go na członka TSS: „...Mnie po prostu jako zwykłego chłopca aż podnosiło z radości, że jednak są ludzie w Polsce Ludowej, którzy nie boją się spojrzeć prawdzie w oczy. Znam trochę historii Polski i historii naszych panów, książąt, biskupów i jezuitów, i jadąc do domu rozmyślałem, że gdyby nasz chłop polski znał chociaż część ich bezczeszczenia, to byłby z niego prawdziwy obywatel Ojczyzny Ludowej. Ale nas trzymają dawniej celowo w ciemności, bo ciemność i głupstwo łatwiej było wyrobić. Jestem chłopem bezpartyjnym, ale tym ludzkiem, którzy założyli Towarzystwo Szkoły Świeckiej ścisłam doń, życząc dalszej owocnej pracy. Nie potrafim wszystkim przeleć na papier, co czuję, ale o ile to jest możliwe, proszę przyjąć mnie na członka tego Towarzystwa”. Dzisiaj rolnik ten jest aktywnym członkiem TSS.

Nowości wydawnicze

A. Kasla — Sw. Augustyn — 15.—	WP
W. Kozłowski — O dawodach — 9.—	WP
A. Robertson — „Pochodzenie chrześcijaństwa” — 25.—	KIWI
K. Ajdukiewicz — Język i poezja — 1.—	WP
E. Csato — Szkice o dramatach słowackich — 70.—	PIW
J. Pieter — Poznanienie środowiska — 25.—	WP
L. Szymian — Jedźcie Słoneczko — 30.—	KIWI
L. W. — W. — murmur — 20.—	KIWI
A. Nikiel — Język niemiecki dla samouków — 65.—	WP
W. Branicki — Powieść — 20.—	WP
A. W. Tarancow — Elektryczne przesyłanie obrazów — 10.—	WP
J. Wolinski — Z dzieł wojny i polityki w dobie J. A. Sobieskiego — 22.—	WP
A. Jaworski — W. — 22.—	WP
A. Malowski, J. Topolski — Studia z metodologii historii — 15.—	WP
K. S. Tobiecki — Pod wierzchami Tatr — 70.—	WP
W. Lam — Sztuka dziecka i jej nauczanie — 10.—	WP
M. Parnowska-Kwiatkowska — Z. Topolska — Psychologia dziecka — 20.—	WP
M. Cwikowski — Dzieje oświaty — 15.—	WP
J. Szezyński — Tarnina, NK — 16.—	WP
P. L. — Prawa — 20.00	WP
J. I. Kraskowski — Stara baśń — 21.—	WP

Ogłoszenia drobne

Sąd Koleżeński przy Zarządzie Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Suchej użyczył koleżance Bronisławy GENERALCZYKA winny rucznik oświeczony pod adresem koleżanki Marii APOLINARSKIEJ, kierowniczki Szkoły Podstawowej w Przemyśle i postanowił wymierzyć mu karę przewidzianą w p.c. 4 § 45 Regulaminu Sądu Koleżeńskiego, a mianowicie: nagane ogłoszoną w organie prasowym ZNP.

W dniach 22 i 23 kwietnia 1961 roku odbędzie się zjazd absolwentów Liceum Pedagogicznego w Legnicy. Wpłaty w wysokości 120 zł, która jest równocześnie zgłoszeniem prosimy wpłacić na konto Komitetu Organizacyjnego Zjazdu Absolwentów przy Liceum Pedagogicznym w Legnicy — Oddział PKO-Legnica nr 63-9-137. Termin wpłaty do 20 marca br.

Zgubiono legitymację nauczycielską Nr 384 wydawaną przez Kuratorium Warszawskie na nazwisko KOWALSKA Teresa. 4

Zegary sygnalizacyjne, szkolne — wykonuje Stanisław Foręs, Bielecka, Dzierżńskiego 33. P-8-216-0

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 6-34 20, 6-10-11, 6-10-12, 6-10-13, 6-10-14. Godziny przyjęć członków kolegium redakcyjnego: Teofil Wojas (naczelnik redakcji) — godz. 8.30-10. Jan Sulek (sekretarz redakcji) — godz. 8.30-10. Stanisław Brzozowski (dł. dz. redakcyjnej) — godz. 8.30-10. Zamówienia i przedpłaty za prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego” przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata kwartalna zł 6 półroczna zł 12, roczna zł 24. Termin zgłaszania przedpłaty do dnia 15 września poprzedzającego okres prenumeraty. Odesłanie należy nadawać pod adresem: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” — Warszawa, Wileńska 12, tel. 18-52. Wydać administrację „Prasa Krajowa” RSW „Prasa” Warszawa ul. Wileńska 12, tel. 18-52. Nie zamówionych artykułów redakcja nie wraca, druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego”. Zam. 2836, S-13

Kronika KULTURALNA

DOŁADNIE w 300 lat od ukazania się pierwszego numeru pierwszej polskiej gazety — 3 stycznia 1661 roku rozpoczęły się uroczyste obchody 300-lecia prasy polskiej. Dnia tego w Krakowie na Małym Rynku na ścianie kamiennej, w której wydrukowano niegdyś pierwszy numer „Merkuriusza Polskiego”, zawieszona została tablica pamiątkowa.

Jubileusz prasy polskiej włączony został do obchodów Tygodnia, a na jego cześć przygotowuje się szereg imprez. 30 stycznia w sali Filharmonii Warszawskiej odbędzie się uroczysta akademii. W wielu miastach zorganizowano wystawy poświęcone historii prasy. W całym kraju odbędą się liczne spotkania dziennikarzy z Czytelnikami. Odbędzie się szereg sesji naukowych, m. in. międzynarodowa sesja prasoznawcza w Warszawie i konferencja na temat 60-lecia leninowskiej „Iskry”.

W maju w ramach „Dni Oświaty, Książki i Prasy” zaplanowano liczne imprezy i odczyty, a 14 czerwca w Muzeum Oświeceniowym zostanie wmurowana tablica dla uczczenia pamięci 280 dziennikarzy polskich zamordowanych przez Niemców w czasie wojny.

Krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych przygotował pełne naukowe wydanie „Merkuriusza Polskiego” w opracowaniu dr. Adama Przybosa.

POLONICA W ZSRR

Polskie święto prasy uczył również zaprzyjaźniona prasa radziecka szeregiem okolicznościowych artykułów. Ambasador polski w ZSRR rozesłał do wszystkich redakcji dzienników i czasopism specjalny biuletyn prasowy, wydany z tej okazji, a pierwszy sekretarz ambasady — Leon Cieślak wygłosił na ten

temat cykl referatów dla dziennikarzy i na uniwersytetach w Leningradzie, Kijowie i Mińsku. Jeszcze w styczniu ma się odbyć na Wydziale Dziennikarskim Uniwersytetu w Moskwie sesja naukowa, poświęcona jubileuszowi naszej prasy. Zainteresowanie, jakim darzy publiczność radziecka piśmiennictwo polskie, znajduje wyraz w licznych przekładach literatury polskiej. Z klasyków ukazują się na przykład „Krzyżacy”, „Bóg, diabeł i kobieta”, „Marta”, „Nad Niemcem”, „O rzeszkowej”, „Ostap Bondarczuk”, „Kraszewskiego” oraz wiele dzieł Prusa. Ponadto mają się ukazać „Popioły” i „Dzieje greckie” Żeromskiego, pisma Dygasińskiego, „Granica” Nakowskiej, „Legenda Tatr” Tetmajera. Wydawnictwo literatury dziecięcej przygotowuje tom utworów Janusza Korczaka. Z pozycji współczesnych wybrano „Królestwo psów” Michała Rusinka, „Podróż” Dygata, „Wzręśnię” Putramenta i poezje Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego.

STULECIE URODZIN PADEREWSKIEGO

W grudniu świat muzyyczny uczcił setną rocznicę urodzin Ignacego Paderewskiego. W Warszawie odbyły się dwa koncerty, poświęcone jego twórczości kompozytorskiej — koncert symfoniczny w Filharmonii i solowo-kameralny, zorganizowany przez Warszawskie Towarzystwo Muzyczne.

Towarzystwo Im. Chopina urządziło w swej siedzibie Zamku Ostrogskich — specjalny wieczór, który przypomniał Paderewskiego — wirtuozu. Publiczność wysłuchała kilku nagrań utworów Chopina i Szymanowskiego w wykonaniu Paderewskiego oraz obejrzała krótkometrażowy film archiwalny o Paderewskim — „Polonez Aszdu”. Henryk Sztemпка wygłosił wspomnienie o wielkim artyście, a następnie otwarto wystawę pamiątek.

Czasopismo „Ruch Muzyczny” wydało specjalny numer, w którym ogłoszono szereg artykułów i wspomnień, ilustrowanych zdjęciami z ostatnich lat życia Paderewskiego, spędzonych w Szwajcarii.

ODKRYCIE ARCHEOLOGICZNE
Mamy znowu do zanotowania wielki sukces naszych archeologów, pracujących w Egipcie. Czterosemsetna grupa polskich naukowców pod kierownictwem dr. inż. L. Dąbrowskiego prowadzi prace badawcze na terenach przetransportowanych pod zabudowę. O 66 na terenie poszukiwaniach powierzchni 20 x 7 m — na głębokości około 3 m pod ziemią odkryto duże sklepienie pomieszczenia, pochodzące z czasów budownictwa rzymskiego. Na ścianach tej komnaty zachowały się fragmenty malowideł

ściennych i pięknej mozaiki z kamieni i szkła, wyobrażającej postać ludzką. Wewnątrz znalezione oryginalne amulety — czarna ceramika ludzka z napisami arabskimi, monety oraz ceramika arabska. Wiadomość o odkryciu polskiej ekspedycji zrobila w Egipcie duże wrażenie. Zdaniem fachowców podobnie piękne mozaiki nie posiada nawet bogate muzeum w Aleksandrii.

Prof. Kazimierz Michałowski otrzymał właśnie niedawno wiadomość o tym cennym i ciekawym odkryciu i wkrótce wybierze się do Egiptu, aby dokonać jego oceny. Do tego czasu egipski urząd archeologiczny polecił wstrzymać na tym terenie prace budowlane.

Wraz z prof. Michałowskim wyruszą do Afryki 5-osobowa grupa archeologów. Po zbadaaniu odkrycia w Aleksandrii grupa ta z profesorem na czele wyjedzie do Syrii i Sudanu, gdzie będzie prowadziła prace wykopaliskowe na pustyni w rejonie Farris aż do połowy maja br.

NAGRODY LITERACKIE

Doroczne nagrody czołowych pism literackich wyróżniły szereg nazwisk w dziedzinie piśmiennictwa, z którymi warto się zaznajomić.

„Przegląd Kulturalny” przyznał nagrodę Tadeuszowi Brezie za powieść „Urząd”, wydaną przez PIW, a drukowaną uprzednio w odcinku na własnych łamach pod innym tytułem — „Misia”. Breza stanowczo jest bohaterem bieżącego sezonu literackiego. Wydana w 1959 r. „Spłżowa Brama” była bestsellerem roku. Ta książka trudna i poważna znikła z półek księgarskich, jak najpopularniejszy kryminał, a drugie wydanie sprzedawano wyłącznie „spod ląd”. Ten sam los spotkał „Urząd”, który dla niewtajemniczonych był w ogóle nie do nabycia. Jest to dobre świadectwo dla polskiego rynku czytelnego, a jednocześnie dyplom najwyższego uznania dla autora.

„Spłżowa Brama” nosi podtytuł „Notatnik rzymski”. Jest to cykl esejów, który zawiera obserwacje na temat Watykanu. Autor był w latach 1955—1958 attaché kulturalnym polskiej ambasady w Rzymie. W książce swojej przeplata własne wspomnienia z rozważaniami filozoficznymi, fragmenty zebrał z repertorium oświeceniowego. Książka jest mądra i delikatna, obnaża mechanizm strategii watykańskiej, a przy tym umie nie urazić katolickich uczuć. Toteż „Spłżowa Brama” dostała nagrodę wołoskojęzycznych „Argumentów”. I jednocześnie — przychylnie, pełne uznania recenzje w prasie katolickiej. „Urząd” jest bełkotliwym uzupełnieniem „Spłżowej Bramy” — jest to powieść osnuta wokół tego samego tematu.

ANTONINA SPANDOWSKA